

— |

1 C9

—

BOGUSŁAW SCHAEFFER

ALLES

sztuka w 12 aktach

1997–98

Kraków ☆ Bolonia ☆ Sopot ☆ Warszawa

— |

—

OSOBY

ALLES

SORELLA (dużo młodsza siostra ALLESA)

PIERWSZY (też: CZWARTY i SIÓDMY)

DRUGI (też: PIĄTY I ÓŚMY)

TRZECI (też: SZÓSTY I DZIEWIĄTY)

SCENA I

(skromne pomieszczenie, jakby mały pokój, stół, kilka krzeseł po lewej stronie, po prawej wygodny fotel i przed nim zydelek; z głośnika sączy się cicha muzyka)

(na scenę wchodzi PIERWSZY – petent, jak się okaże)

PIERWSZY *(rozgląda się wokół, podchodzi do obrazu, wraca na przód sceny, mruczy do siebie)* To chyba nie tu.

ALLES *(wchodząc)* Dzień dobry! Nie, w porządku, jest pan we właściwym pokoju. Przepraszam, że kazałem panu czekać.

PIERWSZY *(hardo)* Nic mi nikt nie kazał. Przeczytałem ogłoszenie i zgłaszam się, choć nie wiem, o jakie stanowisko chodzi. Mam duże kwalifikacje, ale nie wiem, o jaki rodzaj pracy chodzi.

ALLES Spokojnie. Chciałbym, żeby pan czuł się u mnie, jak u siebie w domu, ale nie chciałbym, żeby pan się zachowywał, jak u siebie w domu.

PIERWSZY O jaki rodzaj pracy chodzi? Nie mam czasu na rozmowy.

ALLES *(patrząc przenikliwie na Pierwszego)* Jest pan bez pracy, więc ma pan czas. Wyjaśnię panu, o co rzecz idzie. Jest pan teraz w skromnym pokoju, właściwie nie umeblowanym, bo to na nic nie jest potrzebne, jest to jakby pokój przyjęć, a ja – tu muszę pan zmartwić – nie jestem prostym urzędnikiem, lecz *(przerwa)* od kilku tygodni spadkobiercą olbrzymiej fortuny, człowiekiem, który nie musi już pracować, choć jeszcze mógłby, kimś, kto może sobie pozwolić na wszystko, na wszystko – ale chce zacząć od zaangażowania zaufanego

sługi, inaczej mówiąc – kamerdynera. Pensja duża, właściwie olbrzymia, ale od służki, sekretarza i kamerdynera postaram się wymagać więcej, niż się to w naszym świecie praktykuje. Z najwyższym obrzydzeniem myślę o kamerdynerach, którzy pozwalają sobie na ironiczne uśmieszki, na takie, jaki zawisł teraz na pana przeciętnej twarzy. Z niesmakiem obserwuję, że moim przyjaciółom, których – jak się pan domyśla – mam teraz wielu, że moim bogatym i wykwinłym przyjaciółom usługują indywidua, z którymi człowiek nie chciałby się nigdy spotykać. Od mojego kamerdynera muszę żądać dobrego wyglądu i doskonałego wykształcenia. Tak – doskonałego wykształcenia! Wie pan, nie jestem twórczy, przyznaję, ale odebrałem w Anglii wyjątkowo wszechstronną edukację i nie chciałbym na co dzień spotykać się z ignorancją, która objęła olbrzymie rzesze waszego społeczeństwa. *(spogląda badawczo na PIERWSZEGO)*

PIERWSZY Myślę, że spełniam warunki, jakie pan stawia swoim petentom. Oto moje papiery. Mam dwa doktoraty: z chemii i filozofii, byłem przez kilkanaście lat szefem Instytutu Badań Literackich tudzież wiceprezesem Akademii Nauk Ścisłych, ostatnio pracowałem w sklepie, głupio mówię – w księgarni.

ALLES I z tej księgarni wylali pana. A za co, jeśli wolno wiedzieć? Jest pan przecież jeszcze stosunkowo młody, wiek dla kamerdynera idealny.

PIERWSZY Na skutek fałszywego oskarżenia.

ALLES Aha. Fałszywego, powiada pan. Więc ma pan również studia prawnicze.

PIERWSZY Studia nie, ale – dobre rozeznanie.

ALLES Wie pan, nie chciałbym mieć kamerdynera, który był oskarżony o jakieś łajdactwa. To musi być człowiek czysty. A tak – nawiasem mówiąc – po co panu była chemia, skoro pracował pan w Instytucie Badań Literackich... A w sklepie – co pan w końcu sprzedawał? proszki do prania? To niby jest chemia, ale w tym wszystkim nie ma logiki. Niech pan poprosi następną osobę.

PIERWSZY Nikogo nie będę prosił, zanim nie dowiem się, czy zostałem przyjęty.

ALLES Pan raczy łaskawie żartować. Ale daję panu szansę. Proszę przyjść za tydzień, dokładnie za tydzień, za dziesięć tysięcy osiemdziesiąt minut.

PIERWSZY (*wzruszony*) Dziękuję. Mam poprosić następną osobę?

ALLES Kamerdyner nie pyta, lecz robi, co mu każą.

PIERWSZY (*wychodząc*) Oczywiście, oczywiście. Do widzenia. (*chwila ciszy, wchodzi DRUGI*)

DRUGI Dzień dobry.

ALLES Nie dla wszystkich. Pana papiery.

DRUGI Proszę; list polecający od prezesa banku, trzy dyplomy, zaświadczenie Urzędu Zdrowia i trzecie wydanie mojej książki „Jak zostać kamerdynerem”, oba pierwsze wydania zostały rozchwywane.

ALLES Pan wie, o kogo chodzi.

DRUGI Wiem doskonale, o kamerdynera. Ma mieć sympatyczną powierzchowność i doskonałe, wszechstronne wykształcenie. Spełniam te warunki.

ALLES Tak się panu wydaje. Przydałaby się panu mniejsza pewność siebie.

DRUGI Potrafię być skromny, choć mam poczucie własnej wartości. Między innymi uratowałem życie prezesowi banku.

ALLES Rozumiem, że tych ratowników było więcej.

DRUGI Nie, skądże – ja, tylko ja.

ALLES Powiedział pan – między innymi. Zrozumiałem, chyba prawidłowo, że tych ratujących było paru lub kilku.

DRUGI Prezes mógł liczyć tylko na mnie.

ALLES I teraz odwdzięcza się panu tym listem polecającym. Uratował pan życie debilowi. O, proszę: przekreślił pana nazwisko, napisał polecom, zamiast polecam, a ostatnie zdanie nie ma orzeczenia.

DRUGI Cały list jest orzeczeniem. Orzeczeniem o moich kompetencjach i kwalifikacjach.

ALLES Dziś nie mam czasu. Nie podoba mi się ani ten list, ani pana zarozumiałość. Ale może pan przyjść za tydzień.

DRUGI Słyszałem Za dziesięć tysięcy osiemdziesiąt minut.

Dziękuję. *(wychodzi)*

ALLES Nie ma za co. Uratował życie prezesowi banku. Znam tę sprawę, opowiadał mi o niej pewien barman. Prezes chciał wyskoczyć z okna, a ten zawołał: panie prezesie, telefon! Prezes, jak każdy kretyń, musiał odebrać telefon i zapomniał odebrać sobie życie.

(wchodzi TRZECI)

TRZECI Dzień dobry!

ALLES Pana nie prosiłem.

TRZECI Nie, ale ja jestem domyślny. Nie mam doktoratów, jak ci durnie, ale jestem dobrze urodzony. Michał Bogusław książę Lubomirski, do usług.

ALLES Aha. I książę chce się wstawić za swoim kamerdynerem.

TRZECI Nie, skądże, to o mnie chodzi.

ALLES Książę nie może być u mnie za kamerdynera. Może odwrotnie, ja u księcia, choć doprawdy nie wiem, jaki książę miałby ze mnie pożytek. *(po chwili)* Żeby się pan przynajmniej nazywał Benito albo Wissarion, ale Michał Bogusław, nie wiem, doprawdy nie wiem, drogi książę.

TRZECI Niech pan nie nadużywa „doprawdy nie wiem”, tak się w naszych sferach nigdy nie mówiło. Przyznawać się do niewiedzy? Tego jeszcze brakowało! Wie pan, ile tomów liczyła biblioteka mego pradziadka?

ALLES Nie, wiem, doprawdy... *(nie kończy zdania)*

TRZECI Więcej, niż pan myśli. *(po chwili)* A pana biblioteka, ile tomów sobie liczy? U rektora naszej Akademii Artystycznej doliczyłem się tylko trzech tomów: „Kuchnia azerbejdżańska”, „Życie i twórczość Paderewskiego” i „Jak naprawić auto”. Pikaną lekturą okazała się tylko „Kuchnia azerbejdżańska”, dużo przypraw: cząber, estragon, szafran... *(poważnie)* Dostanę tę posadę?

ALLES Nie wiem, doprawdy nie wiem. Przepraszam, źle to ująłem. Proszę księcia o zwłokę. I bardzo proszę zastanowić się

jeszcze raz nad tym wszystkim, gdyż stawia mnie pan w bardzo niezręcznej sytuacji. Proszę pozdrowić małżonka!

TRZECI *(do siebie)* Impertynent. Dureń.

ALLES *(nie usłyszał komentarza)* Bardzo mi przyjemnie.

(na scenie ściemnia się powoli; inna muzyka, żywsza)

SCENA II

– *intermezzo* –

(to samo skromne pomieszczenie, doszła tylko podręczna półka na książki, na której jednak wyłożone są tylko teczki-aktówki, w pokoju ciemno)

SORELLA *(wchodząc)* O, jak tu ciemno. Chwileczkę. Na biurku jest lampka. *(podchodzi do biurka, zapala lampkę, w pokoju jest nieco jaśniej)*

ALLES *(wchodząc)* Podoba mi się to oświetlenie. Ma tu być jak w urzędzie, chłodno, brudno, ale intymnie zarazem. Proszę cię, przejdź do kuchni i zrób mi kawę, dziś muszę być w jeszcze lepszej formie. *(wychodzi)*

(zjawia się pierwszy w tym dniu petent, w sztuce jest to CZWARTY – gra go aktor, który grał PIERWSZEGO, jest inaczej ubrany, inaczej uczesany, fantazyjny kaszkiet i okulary, a także gruba teczka dopełniają obrazu CZWARTEGO)

CZWARTY Dzień dobry! Wtargnąłem tu na zew anonsu, jaki przeczytałem w naszych Wiadomościach Naukowych. Czy muszę długo czekać, mam mało czasu.

SORELLA *(niedbale)* Wszyscy tak mówią, a potem widzi się ich w przeciwległej kawiarni, jak godzinami wysiadują i wyczytują stare gazety. Nowych tam nie ma, bo właściciel jest skąpy i po prasę udaje się bodaj do śmietnika przy Grand Hotelu.

CZWARTY To bardzo ciekawe, co pani mówi, ale ja naprawdę nie mam czasu. A może zostawię pani moje papiery? *(zamierza wyjąć plik papierów z teczki, nie udaje mu się to, jest zbyt zdenerwowany)*

SORELLA Tak się nie wyjmuję papierów z teczki. Ależ tego dużo! Wyjmuje się tylko pewną ich partię, w teczce papiery są luźniejsze, wtedy można wyjąć resztę, *(wyjmuje wszystko z teczki)* kto to ma dzisiaj czas na czytanie tego wszystkiego...

CZWARTY Wystarczy rzucić okiem na najpotrzebniejsze dokumenty, są zaznaczone czerwonym paseczkiem u góry...

SORELLA *(w oburzeniu)* Pan sądzi, że dokumentów nie czyta się dokładnie. Myli się pan. Czytamy wszystko jak najdokładniej. Musimy mieć obraz danej osoby.

CZWARTY To może zostawię państwu to wszystko i przyjdę jutro, mam ważne spotkanie, jestem umówiony z samym...

SORELLA Dobrze, niech pan idzie, jak się panu tak śpieszy, w razie czego pójdę po pana do tej kawiarni, ale może pan jednak poczeka...

CZWARTY Nie. Umówiłem się...

SORELLA Wiem. Niech pan idzie.

CZWARTY *(wychodzi, od drzwi wykrzykuje jeszcze)* Najważniejsze są zaznaczone czerwonym paskiem.

SORELLA *(grzebiąc w papierach)* Ależ to idiota. Ale papiery ma dobre, czyżby podrabiane? Dziś wszystko można podrobić. Nawet słynne obrazy podrabia się, a potem – o dziwo – sprzedaje się je. Każdego eksperta można przekupić, to tylko kwestia sumy.

ALLES *(wchodząc)* Sam sobie zrobiłem kawę. Goethe, sukinsyn, dodawał do zgotowanej kawy dwa całe ziarenka...

SORELLA *(Braciszku!)* Nie zwracaj mi głowy ziarenkami. Tu masz całe dossier, facet niezwykle, wygląda jak spod dworca, ale jakie ma papiery! jakie rekomendacje! Przeglądnij to sobie, a ja idę do supersamu, podwędzę coś na obiad. Że też wszystko na mojej głowie... *(wychodzi)*

ALLES *(zasiada przy biurku, przegląda papiery; zaciera ręce)* Jest coraz lepiej. Ten gnój jest nie lada ekspertem i to w ilu dziedzinach! Dawniej to taki jegomość szedł na prawo, na filozofię czy na medycynę i zostawał na całe życie pasożytem prawniczym, zidiociałym myślicielem lub zwykłą mendą lekarską. A dziś? Każdy, kto ma łeb, wie, że trzeba uzbroić

— Spis 47 Allen
rest. 100%...

się w najróżniejsze kwalifikacje. Ten po prostu jest wieloboistą najwyższej klasy, tak przynajmniej wygląda to z tych papierzysk. Wygrał konkurs historyczny, wiedział wszystko, zademonstrował wiedzę trzydziestu ekspertów od historii Somalii aż po bunt eskimoskich górników. Czekaj, bratku, już ja ci pokażę! Wczoraj podwędziłem w antykwariacie małą broszurkę o bojach partyzanckich w okolicach Samarkandy w dziewięćset dwudziestym, działu historii nikt nie pilnuje, można brać, co się chce. We dwójkę – ale z kim? – moglibyśmy wynieść całą dwunastotomową „Historię kultury europejskiej” Doppelschwantza.

SORELLA (*wchodząc*) Dziś na obiad będą flaczki. Przy pyzach w zamrażalniku powstał tłok, już miałam w torbie ze dwa kilo tłustej baraniny, ale mi ją wyjął taki młody student w przebraniu kominiarza, więc skończyło się na flakach. Jest też portugalskie wino, które tak lubisz. W kasie zapłaciłam tylko za bagietkę cebulową. Powiedziałam tej męczennicy, że na swetrze ma plamę nie wiadomo po czym i wydała mi o wiele więcej, niż jej podałam. Wykorzystałam dziś ten trik, który wyczytałeś w „Przewodniku policyjnym”, trzymam w rękę i pokazuję duży banknot, a podaję mały, który jest pod spodem.

ALLES Przecież banknoty można poznać po kolorze.

SORELLA Dlatego pomalowałam tę dwudziestkę na jasnoniebieski. Jak to dobrze, że potrafisz w antykwariacie wygrzebać tak pouczającą lekturę.

ALLES I pomyśleć, że kiedyś palono książki. Wiesz, ten dzisiejszy kretyń wygrał trudny konkurs historyczny. Wiedział wszystko! W nagrodę dostał – zamiast obiecanej olbrzymiej sumy – Encyklopedię Brytyjską. Zanotowałeś, że ma przyjść jutro? Dobrze, przepytam go z kilku egzotycznych dziedzin. Materiał mam z naszej Narodowej Biblioteki. Wyrwałem z wprawą obrotowego kieszonkowca kilka dowolnych stron i już mam materiał dla każdego, kto podaje się za eksperta. Ekspertem jestem ja, bo to ja ich przepytuję.

SORELLA A gdyby się przydarzyło, że ktoś cię o coś zapyta? Przecież możesz o czymś nie mieć zielonego pojęcia.

ALLES Kto w naszym zepsutym społeczeństwie zdobyłby się na taką odwagę? Nawet nie mają odwagi zapytać, ile dostaną za to swoje obrzydliwe służenie mi. Wiedzą tylko, że jestem hojny.

SORELLA Skąd to wiedzą?

ALLES Mówię im, więc wiedzą. Tak jest już od lat. Ludzie wierzą we wszystko, ale nie wierzą, by było tak, jak im by to nie odpowiadało. Żywią się własną głupotą, własną naiwnością, własnymi durnymi marzeniami.

SORELLA Jest tak, jak mówisz. Słyszałam na mieście, że pensja kamerdynera może wynosić pięciokrotność pensji prezydenta.

ALLES Z tym, że kamerdyner może zawsze coś podwędzić, a prezydentowi wszyscy patrzą na ręce.

SORELLA Znam pewnego mężczyznę, który ma piękne ręce. Jest na co popatrzeć. Przepiękne, nie to, co aktorzy, grube paluchy...

ALLES I potem aktorka musi takiemu obleśnemu typowi powiedzieć w filmie: ach, jakie pan ma piękne ręce. Filmy zeszły zupełnie na psy.

SORELLA Ale psy w filmach są takie wzruszające. Potrafią powiedzieć więcej, niż najlepsi aktorzy.

ALLES Może dlatego, że się nie odzywają. Spoglądają tylko z ekranu.

SORELLA *(wychodząc)* A co aktor, może sobie spoglądać z ekranu czule, wyjdzie najwyżej na to, że jest pedałem.

ALLES Rzeczywiście: szanse mają niewielkie. Jak ci moi niedoszli kamerdynerzy. *(wchodzi również)*

SCENA III

ALLES (*siedząc w wygodnym fotelu*) Tak. Mamy już czterech kandydatów. (*po chwili*) A powinno ich być czterdziestu, czterystu. Ale pocieszające jest to, że każdy jest inny. A więc ludzie różnią się między sobą! Kiedy jeszcze pracowałem, co jakiś czas znikał ktoś lub kogoś brutalnie wyrzucano, ale na jego miejsce pojawiał się nowy. Jaki był? Był taki sam jak my wszyscy. Więc mógłbym sądzić, że ci idioci, którzy ze mną pracują, wcale się między sobą nie różnią. Nie interesowałem się nimi, poznawałem ich po głosach, może jeden był dużo mniejszy od drugiego, może wiedział coś, o czym tamten nie miał pojęcia, na przykład – gdzie można coś nabyć tanio, ale duchowo i pod względem umysłowym byli uniformistyczni, właściwie nie do odróżnienia.

(*wchodzi PIĄTY, gra go DRUGI, wygląda jednak zupełnie inaczej, ubrany jest jak myśliwy, ma nawet ze sobą strzelbę myśliwską*)

PIĄTY Kłaniam się uniżenie szanownemu panu. Jestem tu przejazdem, właśnie polowaliśmy z hrabią Przedpolskim, hrabia abonuje różne pisma i zabiera je ze sobą na polowanie, które, jak powiada, nuży go, zajrzałem do pisma, a tam waści anons, więc pomyślałem sobie...

ALLES Wiem, o czym pan sobie pomyślał. Pewno ma pan pismo polecające od hrabiego.

PIĄTY A żebyś pan wiedział. Mam! Gorąco mnie poleca.

ALLES Cieszę się, ale niech pan może odłoży strzelbę, nie będzie panu potrzebna.

PIĄTY Ale ja się z nią nie rozstaję.

ALLES Jaka to jest strzelba?

PIĄTY Dwururka, wstecznie gwintowana, robota starego Przeździepaździeckiego, mam nawet przy sobie kartę gwarancyjną.

ALLES Nie jest mi potrzebna. Potrzebna mi jest pana usłużność i pana wiedza. Jeśli zostanie pan u mnie kamerdynerem, nie będziemy rozmawiali o strzelbach i polowaniu, lecz o tajemnicach bytu i nauki, o wydarzeniach historycznych i o odkryciach geograficznych, o sztukach teatralnych i mało znanych a szczególnie wartościowych utworach muzycznych, o wszystkim, co może pochłaniać uwagę człowieka nauki i kultury.

PIĄTY Bardzo mi to odpowiada. Z teatru nie wychodzę, a muzyka zajmuje mnie od dzieciństwa. Kiedy przed miesiącem szła w teatrze „Miarka za miarkę” Szekspira, a na koncercie, w tym samym czasie grano Trzeci Kwartet Schönberga, myślałem, że się powieszę.

ALLES Mógł się pan zastrzelić, dwururkę pan ma.

PIĄTY Księżę raczy żartować.

ALLES Nie jestem...

PIĄTY A, przepraszam, to dlatego, że wciąż obracam się w towarzystwie dobrze urodzonych. Pan jest bardzo podobny do księcia Kordeckiego.

ALLES W żadnym herbarzu nie znajdzie pan księcia Kordeckiego.

PIĄTY Przepraszam, miałem na myśli Księcia Korneckiego.

ALLES Wysoko urodzonym, drogi mój panie kłamco, nazwisko Korneckiego może się tylko kojarzyć ze znanym zakładem pogrzebowym. Rodzina Korneckiego, jak pan wie, zawsze lubiła chować możnych, trzymała nawet w tym celu chór kozaków Dońskich. Najniższe głosy, jak pan się domyśla, sięgały d dużego. *(po chwili)* No, nie wiem. Wiem, że jest pan krętaczem, ale takich jest wielu. Mimo to daję panu szansę, niech pan przyjdzie za dziesięć dni, niech pan sobie to zapisze albo porządnie wykarbuje na strzelbie; za dziesięć dni, przepytam pana ostro i może się do pana przekonam. I niech pan

weźmie strzelbę ze sobą, będzie to pana znak rozpoznawczy.
Przecież nie mogę spamiętać tylu petentów.

PIĄTY Oczywiście. Niechybnie zjawię się z moją ukochaną dwururką. Dziękuję.

ALLES Nie ma za co. Chociaż jest za co. Organicznie nie znoszę kłamców. Ale pana kłamstwa są tak nieudolne, że mają jakiś nieodparty urok. Moim przyjaciółom z pewnością by się podobały. Do zobaczenia zatem.

PIĄTY (*kłania się uniżenie a niezręcznie; strzelba wypada mu z rąk i sama wypala, huk straszny*) Przepraszam. Niesforna ta moja dwururka, oj, niesforna...

ALLES Może jednak zostawi ją pan w domu, poznam pana niezawodnie po kapeluszu myśliwskim.

(PIĄTY wychodzi)

ALLES I po durnej gębie.

SORELLA (*wchodząc*) Co tu tak huknęło? Braciszku! Posuwasz się do rękoczynów? Na korytarzu czeka już następny petent. Nawet przez wziernik widać, że po prostu tchnie elegancją. Ale mogę mu powiedzieć, żeby przyszedł wieczorem.

ALLES Tchnie elegancją, sukinsyn. Masz rację, niech zaczeka, niech się podenerwuje, może mu przejdzie ta jego elegancja. Kamerdyner ma wyglądać zwyczajnie.

SORELLA Ma piękne oczy, dokładnie takie, jak Derrick w telewizji.

ALLES Derrick ma wylupiate oczy. I patrzy przed siebie, że niby stale taki zamyślony. Mój kamerdyner nie może być zamyślony, ma być czujny jak pies. I wykształcony, na tym mi szczególnie zależy.

SORELLA Pies nie może być wykształcony, może być co najwyżej wytresowany.

ALLES Tego, co tchnie elegancją, mogę wytresować. Żeby tylko coś umiał. Czekał, zapiszę. To nasz szósty kandydat. Ty bądź dla niego grzeczna, ale ja mu dam szkołę. W klasie mieliśmy takiego, co miał bogatych rodziców i nad wyraz elegancko się ubierał. Nienawidziliśmy go i zawsze przed końcem nauki ktoś zdążył mu narobić do jego wytwornej teczki.

SORELLA Obrzydliwe.

ALLES Potrzebne. Nic nie jest człowiekowi tak potrzebne, jak dać bydlakowi nauczkę. Zajrzyj, czy jeszcze tam stoi.

SORELLA (*wracając po chwili*) Stoi i rozmawia z dozorcą.

ALLES Przejdź się jeszcze raz pod drzwi i posłuchaj, o czym rozmawiają. (*SORELLA znika na czas dłuższy; tymczasem ALLES przerzuca swoje notatki*) Sam chłam. Ale wiadomo, że najlepsi zjawiają się później, nie przyłazą bez namysłu, zastanawiają się głęboko i w końcu decydują się.

SORELLA (*wraca*) Dozorca tłumaczy mu, że jesteś tajemniczy.

Był nawet na policji, ale tam komendant powiedział mu, żeby się nie wtrącał w intymne życie domowników.

ALLES Komendant mi się podoba. Słuchaj, gdyby się tu zjawił, dałbym mu szansę.

SORELLA Ależ on na pewno lubi swoją obecną pracę, po co miałby być u ciebie kamerdynerem?

ALLES Wpuść buca.

SORELLA Przepraszam. Nie zrozumiałam.

ALLES Tego, co pod drzwiami tchnie elegancją

(*SORELLA wychodzi, po chwili wraca*)

SORELLA Nie ma go. Poszedł sobie, najzwyczajniej zrezygnował.

ALLES Nie płacz...

SORELLA Ja nie płaczę.

ALLES To tylko taki zwrot grzecznościowy, jest za kim płakać.

Poszedł sobie, jak powiadasz, ale wróci. Jak przyholował dozorcę, to mu zależy. Jak mu zależy – to wróci. Jak wróci – to ja mu pokażę.

SORELLA (*śmiejąc się miło*) Narobisz mu do teczki?

ALLES Nie. Zniszczę tę jego wszawą elegancję. Może nawet poproszę telefonicznie komendanta, żeby go aresztował. Jako domokrażcę. Dobrze, co? (*oboje wychodzą*)

SCENA IV

(scena ściemniona, muzyka, po dłuższej chwili w cieniu majaczy nowa postać, SZÓSTY; gra tę rolę TRZECI, tylko nieco zmieniony, niesie jednak potężną tekę malarską; muzyka cichnie)

SZÓSTY W końcu nie wiem, czy jest to pokój, czy może przedpokój, w każdym razie nie jest to pokój zamieszkiwany.

SORELLA *(wchodząc)* Jest to tak zwany pokój przyjęć, apartamenta znajdują się po przeciwnej stronie. Wpuściłam pana, bo wyglądał pan na jednego z petentów.

SZÓSTY *(hardo)* Proszę mnie nie traktować jak petenta. Jestem malarzem, wybitnym malarzem, chciałem zobaczyć, o co tu chodzi. Był tu jeden z moich przyjaciół, opowiadał mi nieco o swoich zabiegach, nic z nich nie wyszło. Pytam, dlaczego? To wspaniały umysł. Dyskusja z nim – to prawdziwa rozkosz. Jest niezwykle oczytany, co w naszych czasach się nie zdarza. Myślę, że to raczej ktoś u niego powinien służyć, nie odwrotnie.

SORELLA *(równie hardo)* Rozumiem, że chce go pan protegować. Nic z tego, protekcja jest tu bezużyteczna, co więcej: daremna.

SZÓSTY To się okaże, że mną ludzie się liczą. Muszą się liczyć. *(po chwili)* Długo tu będę czekał?

SORELLA Poczekaj pan tak jak inni. *(wychodzi)*

SZÓSTY Ależ to pluskwa! Przy mnie kobiety zawsze cichną, wiem nawet dlaczego, a ta pozwala sobie na ordynarne uwagi.

ALLES *(wchodząc)* Dzień dobry. *(zatrzymuje się, nie podchodzi – jak zwykle – do fotela)*

SZÓSTY A pana jak tu wpuszczono? (*lustruje ALLESA*) Wie pan, powiem panu otwarcie: nie ma pan żadnych szans. Jestem malarzem, portrecistą, jeśli chce pan wiedzieć. Jest pan – bez obrazy – tuzinkowy.

ALLES Tuzinkowy, powiada pan. A człowiek ma takie dobre wyobrażenie o sobie. Kiedy przeglądam się w lustrze...

SZÓSTY Co w lustrze, w lustrze widzi pan to samo, naga prawdę, widzi pan swoją tuzinkowość.

ALLES Co pan z tą tuzinkowością, czepił się pan jednego określenia i powtarza, jak głupi. Ja panu też powiem otwarcie: nie ma pan wielkich szans. Kto dziś potrzebuje portrecisty, kiedy technika fotograficzna jest tak wspaniale rozwinięta.

SZÓSTY O, tu mylisz się, gnojku. Pędzlem oddaje się całe jestestwo człowieka, fotografia pokaże tylko pryszcze i łupież.

ALLES Fotografia nie kłamie.

SZÓSTY Gówno prawda, kłamie.

ALLES (*spokojnie*) Widzę, że panu na argumentacji nie zbywa. Z łatwością wirtuoza przechodzi pan na ty, określa oponenta soczystym mianem gnojka, a swoje racje wspaniale podpira pięknie brzmiącym zwrotem „gówno prawda”. I z takim zasobem intelektualnym stara się o posadę kamerdynera, u mnie; trzeba przyznać, że ma pan tupet.

SZÓSTY (*nie wie, co powiedzieć*) Ja, ja, no co, nie wiedziałem, że to pan. Wycofuję tuzinkowość i gnojka, wie pan, jestem malarzem, taki mam temperament.

ALLES Mnie nie jest potrzebny pana temperament, mnie potrzebna byłaby pana kultura osobista i wyjątkowa wiedza, a tego panu nie dostaje.

SZÓSTY Jak trza, to dostaje. Umieć być kulturalny, może inni nie umią, ale ja owszem. Zara! Żle-żem powiedział, mówi się nie umieją. Widzi pan, irytuje pan człowieka i człowiek się myli, w prostych rzeczach się myli, takich jak gramatyka.

ALLES Gramatyka. (*po chwili*) Nie poproszę pana, by się pan zjawił za tydzień. Żegnam pana.

SZÓSTY (*długo nie wychodzi, zwleka z wyjściem*) Pan się myli. Fundamentalnie się pan myli. Ja tu przyszedłem w sprawie

jednego z moich przyjaciół. *(kulturalnie)* Był pan łaskaw oznajmić mu, że szanse ma minimalne. Znikome; tak się pan wyraził. A przecież to najtęższy umysł, jak okiem sięgnąć. I ma dwa doktoraty.

ALLES Wiem, kogo pan ma na myśli. To zwykły, zarozumiały dureń. Powiedziałem mu, że może przyjść za tydzień, bo wiem, że jest w potrzebie. Może dam mu posprzątać piwnicę, ale przedtem sprawdzę jego wiadomości w kilku dziedzinach. Niech się przygotuje z fizyki ciał ciekłych i ze szczurów, wszystko: jakie istnieją gatunki, jakie mają zwyczaje, jakiego rodzaju inteligencję – aha, pan jest malarzem – i czy potrafiłby malować obrazy abstrakcyjne, a jeśli nie, to w jaki sposób. Żegnam pana.

SZÓSTY *(zwleka z wyjściem)* Jeszcze coś. Czy mógłbym wiedzieć, ile wynosi pensja kamerdynera, miesięczna.

ALLES Mój kasjer jest Anglikiem, więc płacimy tygodniowo. Jest to jednak objęte tajemnicą. Wśród dżentelmenów nie mówi się o pieniądzach. Dżentelmen nie mówi o pieniądzach, dżentelmen je ma. Żegnam pana, jeśli się nie mylę – po raz trzeci.

SZÓSTY *(w oczekiwaniu, że ALLES jeszcze coś powie)* Anglikiem, powiada pan. I pan z nim rozmawia po angielsku.

ALLES Rozmawiamy w kilku językach. *(po chwili)* A co pan tam ma w tej tece, jakieś reprodukcje?

SZÓSTY To są listy polecające, ośmiokrotnie powiększone. Gość, do którego się udaję, widzi pan, nie widzi dobrze, musi mieć wszystko wielokrotnie powiększone, żeby widział, co ma zobaczyć.

ALLES Ładnie pan to ujął. Żegnam pana.

SZÓSTY *(nie wychodzi)* Jego żona chce, bym go uwiecznił portretem, ramy już ma, przepiękne! – brakuje jej tylko portretu.

ALLES Mam nadzieję, że te ramy są wystarczająco duże.

SZÓSTY Co, dlaczego, nie rozumiem.

ALLES Nie ma potrzeby. Niech go pan namaluje w formacie „A trzy”, a potem powiększy kserograficznie ośmiokrotnie.

SZÓSTY Świetny pomysł. Pan to ma łeb. Żeby tylko się zgodził na portret.

ALLES Właśnie: w tym rzecz. *(po chwili)* Czy chce pan tu u nas zamieszkać?

SZÓSTY Nie, a bo co. *(zachwycony swoją myślą)* Co, przyjmie mnie pan na kamerdynera?

ALLES Nie, skądże. Niech pan nie zapomni: fizyka ciał w stanie ciekłym i szczury. Wszystko z dokładną bibliografią – autor, tytuł, rok wydania, wydawnictwo, miasto, wysokość nakładu, żadne tam ogólniki.

SZÓSTY Żegnam pana. Kłaniam się nisko. *(wychodzi)* Wrócę tu!

ALLES Nie ma potrzeby. Bydlak! Zajął mi tylko czas. *(do SORELLI, głośno)* Jest tam następny?

SORELLA *(wchodząc)* Przyniósł kwiaty, biedak. Zwiędłe.

ALLES Pewno podrąbał je w jakimś kościele.

SORELLA A cóż to za język? No tak, to wpływ tych osobników. Ale ten jest uprzejmy. Może nawet jest subtelny. Budzi litość.

ALLES Co, litość... A czy ktoś kiedyś litował się nade mną? Stale mnie w pracy poniżano, raz nawet udałem się do klozetu i płakałem. Wpuścisz go, jeśli zapłacze. Porozmawiaj z nim w drzwiach. Poirytuj go. Nie daj mu szans, wiem, że to potrafiysz.

SORELLA Nie wiem, czy zdobędę się na niezbędną tu chamską obcesowość.

ALLES Na etażerze w przedpokoju jest podręcznik „Jak przebić się w górę”, przeczytaj, on niech sobie czeka, a potem stań w drzwiach i wyrznij mu odpowiednie kazanie. O ile to możliwe – z morałem. Jeśli go to nie weźmie, to nie chcę o nim słyszeć. Kwiaty możesz mu zwrócić, za pobraniem. Jazda!

SORELLA Jak pan rozkaże. *(wychodzi, śmiejąc się)*

SCENA V

(na scenie pojawiają się SIÓDMY I ÓSMY – grają ich PIERWSZY i DRUGI; obaj mają – o ile to możliwe, wygląd podobny, można to uzyskać przez ubiór w jakimś bulwersującym kolorze, przez podobny parasol, kapelusz i torbę, obaj nadchodzą z różnych stron sceny, ale kolejno – tak, aby się wydawało, że to ten sam człowiek błąka się po scenie: to samo wejście, te same skłony ciała, te same ruchy, mówią dopiero przy wykonaniu półminutowej choreografii)

SIÓDMY O, jak tu przyjemnie! Ładny, jasny pokój, porządek, czuję się jak u siebie w domu, to dobry znak. *(po chwili)* Ach, dobry znak, to życia smak, gdy powie tak, to słów mi brak. *(zastanawia się)* Jak brudny kłak się czuję wszak, gdy tego brak, to jestem wrak. *(wychodzi powtarzając: gdy tego brak, to jestem wrak)*

ÓSMY Oooo, jak tu – jak tu przyjemnie! Ładny, składny, jasny, ciasny pokój, wredny, pedny, młasnny, dźbasny pakój. He, he: nie czuję się jak u siebie w domu, bo na stole nie ma ulubionych gazet, nie ma kwiatów, które tak lubię, ale jest duża popielniczka i pełno w niej petów. Denerwowali się, skurczybyki, to odpalali jeden od drugiego. A ja nie palę. O, jest i napis: Palenie wzbronione. To dobry znak. *(po chwili)* Ach, dobry znak, to życia smak. *(zastanawia się)* Ach, dobry znek, to życia smek, gdy powie tek... *(przerwa)* to słów mi brek. *(w porywie inwencji)* Jak brudny kłek się czuję wszek, bo jestem wre, gdy tego brek. *(po chwili)* Tek. *(przerwa)* Tek. *(wchodzi SIÓDMY)* Oooo, mamy gościa. Chwi-

leczkę, dlaczego się pan ubrał tak jak ja. I ma pan identyczny parasol. I identyczną torbę. W sklepie mówiono mi, że jest to egzemplarz modelowy, unikalny.

SIÓDMY (*patrzy długo na ÓSMEGO*) To pan się ubrał tak jak ja, nie odwrotnie.

ÓSMY Ejże. Byłem tu przed panem. To pan się przebrał. Nawiasem mówiąc – szybko to panu poszło.

SIÓDMY Co pan opowiada, kiedy tu wszedłem, nikogo tu nie było, więc byłem pierwszy. Pan wszedł, kiedy byłem w ustępie. Niestety, nie mam pana chamskiej natury, ja się denerwuję i zanim co, ląduję w klozecie. (*nagle ciemno*) O, światło zgasło.

ÓSMY Widzę, że pobyt w ustroniu wyostrzył pana zmysł obserwacyjny. Ale wróćmy do rzeczy: dlaczego pan się wystroił tak samo jak ja? Umyślnie ubrałem się dziwacznie, bo zauważyłem, że petenci są bardzo do siebie podobni. Chciałem się odróżnić od tego motłochu petentów, a tu pojawia się moja kopia. O, widzę że ma pan taki sam zgniłoróżowy krawat.

SIÓDMY Jak pan może zidentyfikować mój krawat, kiedy ciemno?

ÓSMY Jestem kot. W ciemności też widzę.

SIÓDMY A ja jestem pies. Wywęszyłem pana podstęp. Chce pan wyglądać tak, jak ja. Mam dobry węch, nakropił się pan tym samym Schwarzkopferem, co ja. Mnie ciemność nie przeszkadza.

ÓSMY Mnie też nie, bo jak powiedziałem, w ciemności wszystko widzę. Widzę, że panu nie w smak moje podobieństwo. Ale przecież nie będę się przebierał tylko dlatego, że pan ubrał się identycznie. Ja muszę być pierwszy, bo kiedy zjawiłbym się po panu, on uzna, że idiotycznie żartuję, i wyleje mnie, zanim powiem pierwsze słowo.

SIÓDMY To niech pan zacznie od drugiego słowa.

ÓSMY Wie pan, co pan jest? Pan jest wyjątkowym, spektakularnie wyjątkowym... (*jest jasno*)

(*wchodzi ALLES*)

ALLES A, bliźniaki! To coś nowego. Już mi się znudziły te pojedyncze egzemplarze, a tu, proszę, dwa jednojajowe.

SIÓDMY i ÓSMY (*przekrzykując się*) Nie jestem bliźniakiem.

On się ubrał tak, jak ja. Nieprawda, to on się ubrał tak, jak ja. Ja nie mam brata. Ja też nie mam brata, mam trzy siostry. Poszedł do klozetu i przebrał się, to stary trik. O, proszę, nawet parasol tej samej firmy, w dodatku taki sam napis. Ja znam tego bydlaka, to ekshibicjonista. Potrzebuje pan pedała? Oto idealny pedał, niech pan patrzy, jak się ubrał. Rozpina płaszcz i pokazuje paniom i dziewczynkom, co tam ma. A on za to jest stałym bywalcem kawiarni pedałów. Już siedział dwa razy za to pokazywanie i jeszcze mu mało. Wie pan, jak go w tej kawiarni nazywają? Mówią na niego...

ALLES (*wrzeszczy*) Silentium! Ruhe! (*zupełnie spokojnie*) Gdzie są rekomendacje?

SIÓDMY (*jąkając się*) Ja, ja, ja mam...

ALLES (*przerywa*) Jak się pan nazywa, na imię, nazwisko na razie mnie nie obchodzi, to zbada moja sekretarka. Sekretarką jest moja siostra, dla ścisłości. Więc jak?

SIÓDMY (*cicho*) Waldemar.

ALLES (*do ÓSMEGO*) A pan?

ÓSMY (*waha się*) Wie pan, jak by tu powiedzieć...

ALLES (*krzyczy*) Co, nie wie pan, jak pan ma na imię?

SIÓDMY W tych kawiarniach nazywają go...

ALLES (*żarliwie*) Stul pysk, kraso byku.

ÓSMY (*zarykuje się od śmiechu*) He, he, ha-ha.

ALLES Czego się śmiesz, durniu?

ÓSMY To nerwowe.

ALLES W końcu, jak się pan nazywa?

ÓSMY Też, też... (*cicho*) też...

ALLES Głośniej!

ÓSMY Też Waldemar.

ALLES Jeśli obu panów przyjmę, nadam panom inne imiona. (*pokazuje palcem*) Walenty, Kalasanty. Zgoda?

SIÓDMY i ÓSMY (*razem*) Zgoda.

ALLES Czy wie pan, drogi panie, skąd pochodzi pana imię?

SIÓDMY (*grzecznie*) Walenty (*po namyśle*) pochodzi od volens – nolens – valens. Po włosku valente – oznacza wartościowy,

siostra!

drogi, szanowny nawet, bo drogocенność i wartościowość
zawsze szanujemy. Po hiszpańsku valeroso oznacza wartoś-
ciowy. Po katalońsku słowo to również...

ALLES Wystarczy. Popłatało się panu wszystko, ale odpowiedź
niezła. *(do ÓSMEGO)* A pana Kalasanty, od czego?

ÓSMY *(zaaferowany, do SIÓDMEGO)* Może mi pan podpowie...

SIÓDMY Gówno panu podpowiem, przecież dwóch nie przyj-
mie...

ÓSMY Przecież powiedział: „jeśli obu panów przyjmę”...

ALLES Co wy tam szeptacie między sobą? *(jakby do publiczności)*
A jednak te dwa bydlaki – to bliźniaki. *(do ÓSMEGO)*
No, jak tam będzie z odpowiedzią?

ÓSMY Kalasanty, Boże, nie wiem, chyba nie od kalesonów.
Kelesenty, Kelesenty... *(SIÓDMY wychodzi)*
(ALLES nic nie mówi, patrzy długo, długo na ÓSMEGO)

ÓSMY To może ja też już pójdę. Zabieram panu tylko czas.
Kłaniam się uniżenie i mimo wszystko polecam się łaskawej
pamięci pana. *(wychodzi)*

ALLES *(do nieobecnej SORELLI)* Słyszałaś?

SORELLA *(z oddali)* Pewno, że słyszałam...

*(muzyka: najpierw cicho, potem coraz głośniej, scena ściemnia
się, zostaje tylko muzyka)*

SCENA VI

(ciemno, inna muzyka)

SORELLA Ośmiu kandydatów. Nie wiem, czy dobrze robisz. Po co ci aż tylu?

ALLES Musi ich być więcej, dużo więcej.

SORELLA Może lepiej zabierz się do tych, których już sobie zamówiłeś. Są bardzo różni, masz całą paletę zarozumiałych durniów z dyplomami i rekomendacjami, do nich się dobierz.

ALLES Dobiorę się, i to tak, jak się jeszcze nikt do nikogo nie dobrał.

SORELLA *(po dłuższej chwili)* Świetnie. Dostaliśmy już pierwszy list, jest pełen pogróżek.

ALLES Nie czytaj wszystkiego, przeczytaj zdania istotne.

SORELLA O, tu się zaczyna. Pisze tak: mam dostać tę pracę, nic mnie inni nie obchodzą. Ich możesz egzaminować, mnie nie. Nie możesz, durniu, nie respektować listu hrabiego Przedpolskiego. Hrabia ma piórowstręt, więc jeśli mimo to zechciał napisać mi list polecający, to musisz to, durniu, respektować. Gdy zjawię się za parę dni u pana, proszę mnie potraktować na prawach wyjątkowych.

ALLES Oczywiście, że potraktuję go w sposób szczególny. Przejdź się, kochana, do biblioteki uniwersyteckiej i wyrwij na chybił trafił po kilka kartek z następujących dziedzin: paleontologia porównawcza, historia Białorusi, insektycydy, Ricardo, nefrony, Prianisznikow, miasto Prince George i z chemii coś o strukturach cząsteczek benzenu.

SORELLA Boże, jak ty wszystko wiesz...

ALLES Nic nie wiem, ale będę wiedział, gdy przeczytam, bo mam dobrą pamięć.

SORELLA Ale skąd możesz wiedzieć o historii Białorusi czy o strukturach cząsteczek benzenu?

ALLES Wyrwałem parę kartek, ale za mało, by przed kandydatem zabłysnąć szczegółową wiedzą. Przecież niektóre bydlaki mogą być naprawdę dobrze przygotowane. Ich doktoraty i rekomendacje mnie nie obchodzą, mogę zawsze powiedzieć, że otrzymali je za pieniądze lub podrobili. Ale gdy przyjdzie nam zmierzyć się w jakiejś konkretnej dyscyplinie, muszę być górą.

SORELLA Kto to jest ten Ricardo, jakiś śpiewak?

ALLES Nie wiem, gdzieś przewinęło mi się to nazwisko przed oczami, zapamiętałem to nazwisko, bo brzmi bardzo soczyście.

SORELLA A może to jest imię, wtedy mógłbyś się skompromitować.

ALLES Nie ma obawy, nie skompromituję się. A co ty – nie wiesz, że imię może być nazwiskiem? Może być facet, który się nazywa Adam Adam, jeśli jego rodzice byli dowcipni. Nie wiem, kto to był Ricardo, ale się dowiem, jak wyrwiesz kartkę z Encyklopedii, musi być duża...

SORELLA Kartka?

ALLES Nie, encyklopedia. Idź, a ja przygotuję się z wczesnej twórczości Maxa Ernsta i ze świdrowców.

SORELLA Ale nie przemęczaj się.

ALLES A ty w bibliotece uważaj. Najlepiej wylej atrament na jakiś stary rękopis, poczekaj, aż ktoś to zauważy, powstanie zamęt, a dalej – wiesz, co masz zrobić.

SORELLA To stary kawał, na który nikt się nie da nabrać! Podejdę do tych ważnych półek od tyłu, zrzucę parę książek, oni będą je zbierać i układać tak, jak były, a tymczasem zrobię swoje. Co chciałbyś zjeść na kolację? Mamy mnóstwo kawioru i kilka paczek łososia, które ostatnio podrażałam, to może tym razem bagietki, te długie, szynka parmeńska i jakieś dobre wino. Nie bój się, za bagietki zapłacę.

ALLES Wolałbym, żebyś tych dwóch akcji dokonała oddzielnie.

Możesz mieć pecha i kiedy zaczną cię sprawdzać, wyjdzie sprawa wyrwanych kartek. Kto nosi w torbie wyrwane kartki?

SORELLA Ja, A, właśnie: masz tu kartki z poprzedniej akcji.

Z najprzeróżniejszych dziedzin.

ALLES Widzisz, jak to jest? Każdy materiał jest dobry. Moja dziedzina jest właśnie taka, uniwersalna. Mogę przepytać durniów z każdej dowolnej dyscypliny. Czy to nie wspaniałe?

Tam się już ktoś dobija do nas, niecierpliwi się. Niecierpliwy kamerdyner – to ideał! Wprowadź go! (SORELLA wychodzi)

(wchodzi DZIEWIĄTY – jest to TRZECI; ubrany jest jak robotnik od przewożenia mebli)

DZIEWIĄTY A, no właśnie. Mamy coś dla pana.

ALLES Dlaczego pan wali w drzwi, jak do publicznego klozetu?

Nie może pan cicho zapukać, czy nie umie pan? Jak taki ordynus może się starać o posadę kamerdynera, kamerdynera z wyższym wykształceniem i wyszukаныmi manierami?

DZIEWIĄTY Nie wiem, o czym pan mówi. My tu mamy dla pana fortepian, ciężki jak diabli, jak pan nam nie pomoże, w trzech nie udźwigniemy.

ALLES A teraz ja nie wiem, o co chodzi. Jaki fortepian? Nie zamawiałem fortepianu, my jesteśmy biedni...

DZIEWIĄTY Nic mnie to nie obchodzi. Jak pan taki biedny, to na co panu fortepian?

ALLES ~~Je~~le powiedziałem, nie jesteśmy biedni, skądże. Wprost przeciwnie. Ale nie zamawialiśmy fortepianu.

DZIEWIĄTY (krzyczy) Edeek, on nie chce fortepianu. (do ALLESA) A my przytachaliśmy ten mebelek już na pierwsze piętro. To co – mamy zawracać? (wychodzi)

(wraca)

DZIEWIĄTY Do fortepianu przyklejony jest list, pewno rachunek za fortepian.

ALLES Niech pan pokaże. (czyta) Szanowny panie i tak dalej. Proszę przyjąć ten skromny prezent. Jest to fortepian najwyższej marki, wypróbowany Bösendorfer, podobno grał na nim Rubinstein. Moja matka była nauczycielką fortepianu. Mnie fortepian nic nie mówi...

62

DZIEWIĄTY Co tam fortepian może powiedzieć...

ALLES Niech się pan nie wtrąca, widzi pan, że czytam... Mnie fortepian nic nie mówi, ale jestem muzykalny, znam całego Vivaldiego i tak dalej; a tu: staram się o posadę... aha, staram się o posadę!

DZIEWIĄTY Prawdę mówiąc, fortepian przynoszę panu mimochodem, a przy okazji chciałbym pana zapytać właśnie o tę posadę kamerdynera.

ALLES Ma pan kogoś na myśli?

DZIEWIĄTY A kogo? Siebie! Ja mogę być pana kamerdynerem.

ALLES (*śmiejąc się*) Żartuje pan.

DZIEWIĄTY Nie.

ALLES Ależ tak.

DZIEWIĄTY Nie.

ALLES Z całą pewnością nie może pan być u mnie kamerdynerem.

DZIEWIĄTY Bogaci ludzie odznaczają się wyjątkowym wręcz brakiem wyobraźni.

ALLES Kogo pan ma na myśli?

DZIEWIĄTY Pana, a z kim ja rozmawiam, przecież z panem. (*głośno*) Edeek, (*słuchać: co?*) poczekaj chwilę z tym fortepianem, tylko coś tu załatwię. (*do ALLESA*) Niech pan szanowny wyobrazi sobie rozruchy, jakieś wojny, nasi fundamentaliści domagają się francowatych swoich praw, a pan musi uciekać. Na szczęście ma pan przy sobie usłużnego i wiernego kamerdynera, który postara się o jakiś wózek i pociągnie wszystko, co załadujemy, na północ, do tych, co zechcą udzielić nam azylu. Co panu po wykształconym na wszystkie boki bucu, nic. A tu (*pokazuje*) muskuły jak u samego Schwarzeneggera, a wierność jak u psa. Potrafię też dobrze sprzedać najbardziej nikomu niepotrzebną rzecz. Jestem zaradny!

ALLES No nie wiem, niech pan przyjdzie dokładnie za tydzień, ale bez fortepianu.

DZIEWIĄTY Przy okazji: ja też mam dwa doktoraty. Lewe, ale prezentują się dobrze. Do widzenia. (*wychodzi*)

SCENA VII

(atmosfera podobna do Sceny I)

ALLES *(wchodząc)* Proszę, proszę. Tak, przypominam sobie, był pan u mnie przed tygodniem.

PIERWSZY Prosił mnie pan, żebym przyszedł dowiedzieć się, czy zostałem przyjęty.

ALLES O, tu muszę pana skorygować, podwójnie skorygować: po pierwsze – nie prosiłem pana, bo ja nigdy nikogo o nic nie proszę, a po drugie – nie poddałem pana egzaminowi. *(zagląda do papierów)* Ma pan mimo młodego wieku dwa doktoraty i ostatnio pracował pan jako sprzedawca książek.

PIERWSZY Jestem też wiceprezesem Akademii Nauk Ścisłych.

ALLES To nie ma nic do rzeczy. Ważne są pana kwalifikacje jako kamerdynera. Z której strony podaje się talerz?

PIERWSZY *(zastanawia się)*

ALLES Nie wie pan. To dobrze..

PIERWSZY Jak to dobrze? Dla mnie niedobrze. Nie pamiętam, w restauracji byłem przed trzema laty. To szmat czasu.

ALLES Wolałbym, żeby pan nie używał takich prymitywnych słów.

PIERWSZY A co ja takiego powiedziałem?

ALLES Powiedział pan: szmat czasu. Obrzydliwe, nieestetyczne słowo. Jeszcze parę takich słów – a nie daję panu – mimo panu dwóch doktoratów – żadnych szans. Szmat, szmata. Dobrze: skąd pochodzi słowo szmat?

PIERWSZY Znikąd. Jest to rdzennie nasze słowo, tak mówimy, a oznacza ono, jeśli pan mnie pyta, a nie wie, oznacza ono

znaczną część przestrzeni. W moim przypadku przestrzeni czasowej, czyli owe trzy lata.

ALLES Jeżeli to jest takie niewinne słowo, to dlaczego mówi się – szmatławcy, dlaczego na nasze pisma, które pan zapewne rano gorączkowo wyczytuje, mówi się szmatławce?

PIERWSZY (*gorliwie*) Szmatławce – to pisma brukowe, odpowiadające poziomowi najbardziej prymitywnych czytelników. Szmatławce prezentują niski poziom literacki, a oferują czytelnikom sensacje typu mord w rodzinie, napady na sklepy, informacje o idiotycznych ekscesach aktorek, które zachowują się jak zwykle (*cicho*) k-y, horoskopy i doniesienia o sporcie, a przede wszystkim o polityce.

ALLES Od razu widać, że pracował pan w Instytucie Badań Literackich. Odpowiedź pana można zaliczyć do odpowiedzi dobrych. Kto grał we wczesnych latach sześćdziesiątych na lewym skrzydle jedenastki es-fał Hamburg?

PIERWSZY (*zastanawia się*) Na lewym skrzydle... (*zidiociały śpiewa*) Na lewym skrzydle anioły mają wytatuowany znak przynależności do klęb. Na lewym skrzydle samoloty mają takie same znaki, jak na prawym, z wyjątkiem bojowych samolotów koreańskich, które dla niepoznaki nic nie mają wytatuować. Niektóre owady mają po dwie pary skrzydeł. Kormorany trzepoczą lewym skrzydłem o wiele słabiej niż prawym, dlatego lecąc skręcają częściej w lewo. Powiadamy: skrzydła fantazji czy skrzydła marzeń, a w przenośni można powiedzieć nawet skrzydła sławy. (*mówi*) Zamiast wziąć mnie pod swoje opiekuńcze skrzydła, podcina mi pan skrzydła, czyli mówiąc po ludzku, niszczy pan mój zapal zastania kamerdynerem pytaniami, na które nie ma odpowiedzi. (*zmęczony, niemal spada z krzesła*)

ALLES Odpowiedź brzmi: Alberto Camanzoni, król strzelców w Italii Południowej w roku 1962-im.

PIERWSZY Ale pan mówił coś o Hamburgu.

ALLES To był, jak wszyscy wiemy, mecz towarzyski, pamiętny dlatego, że w 58-ej minucie Camanzoni złamał nogę.

PIERWSZY To straszne. I że ja to przeoczyłem! Tak, przypominam sobie: doznał poważnej kontuzji.

ALLES Złamał nogę niemieckiemu obrońcy, Hansowi Messerschmidtowi, nie sobie. To był prosty Sycylińczyk, ale idiotą nie był. *(zagląda do notatek)* Doktor chemii. Kilka wzorów na aryloaminowe grupy auksochromów może dałyby pewne pojęcie o pana wiedzy z tego zakresu.

PIERWSZY *(uradowany)* $-N(CH_3)_2!$ *(mówi)* Minus eN nawias Ce-Ha trzy nawias dwa!

ALLES To są jednak alkiloaminowe barwniki. *(po chwili)* No, panie doktorze, jakże tam u pana pod daszkiem, mnóstwo rzeczy ubyło.

PIERWSZY *(przypomina sobie nagle)* Jest! Minus eN – Ha kropka Ce pięć Ha sześć.

ALLES *(surowo)* Ce sześć Ha pięć, durniu. Słabiutko, oj, słabiutko. Myślę, że w tym sklepie z książkami kucharskimi i przewodnikami po krajach, które nikogo nie interesują, zgłupiał pan zupełnie. Mógłby pan być portierem w zakładach chemicznych, u mnie nie ma pan nic do roboty. Niech pan sprowadzi następnego!

PIERWSZY Nic panu nie będę sprowadzał. *(ordynarnie)* Sam se pan pójdzie i se sprowadzi. *(po chwili)* Po kija panu chemik?

ALLES Mam wśród znajomych, a są to pierwsze umysły w naszym kraju, kilku chemików. Kiedy rozmowa zeszlaby na praktyczne problemy współczesnej chemii, mógłby pan, dolewając mi ponczu, który uwielbiam, podszeptać jakąś nową ideę chemiczną. Ale czego się mogę spodziewać po tak niedouczonym osobniku.

PIERWSZY Pan mnie obraża. Następnej osobie powiem, co z pana za gnida. Albo nie! Niech sukinyś też dozna szoku. Przyda mu się. *(wychodzi)*

DRUGI *(wchodząc)* Dzień dobry. Czy wolno wiedzieć, kto to był ten jegomość ze spuszczonego ogonem?

ALLES Pewien antychemik. Ignorant najwyższej próby. Spuszczony ogon, powiada pan... Dałem nauczke durniowi.

DRUGI I słusznie. Kamerdyner nie powinien być wysoki. Sługa musi z dołu patrzeć na pana, piszę o tym w mojej książce.

ALLES (*zamyślony, grzebie w papierach*) Co my tu mamy, a, bezczelny, zarozumiały, odwiódł prezesa banku od seppuku czy czegoś w tym niesmacznym rodzaju, prezes napisał mu koślawym pismem, ale własnoręcznie, rekomendację. (*patrzy na DRUGIEGO*) Trzy dyplomy, ma tu podane, ale jakie? Przypomina pan sobie?

DRUGI (*spokojnie*) Z historii, medycyny sądowej i dyplom fryzjerski.

ALLES Fryzjerski, powiada pan. I z historii też. To niech mi pan powie, kto z wielkich ludzi w naszym stuleciu nosił wąsy.

DRUGI Hitler, Stalin, Franco Bahamonde, Piłsudski, Göring, Chamberlain, Kemal Atatürk.

ALLES Niedobrze. Ani Göring, ani Atatürk. Żeby nosić wąsy, trzeba je najpierw zapuścić. Jako fryzjer z dyplomem powinien pan o tym wiedzieć. Obaj niczego pod nosem nie zapuszczali, to pewne. Co my tu jeszcze mamy, a, medycynę sądową. Kto odkrył przyczynę choroby beri-beri i kiedy?

DRUGI (*nie wie*)

ALLES Niech pan sobie przypomni. Było to dokładnie sto lat temu. Nie wie pan. Marnie to wygląda. (*do SORELLI, głośno*) Słuchaj, ten kretyn ma dyplom z medycyny sądowej, a nie wie, kto odkrył beri-beri. (*ryczy ze śmiechu*)

SORELLA (*z oddali*) Holenderski lekarz Christiaan Eijkman, profesor medycyny sądowej na uniwersytecie w Utrechcie.

ALLES (*krzyczy*) Nie wymądrzaj się. (*do DRUGIEGO*) Widzi pan, prosta dziewczyna, a wie. A pan co? (*wrzeszczy*) Profesor medycyny sądowej, durniu, z tej samej dziedziny co pana podrobiony dyplom. Won, oszuście! Precz! Won! (*spokojnie*) Czemu pan się śmieje?

DRUGI To nerwowe. Nic na to nie poradzę.

ALLES (*zjadliwie*) Postaram się, żeby pana książka znalazła się na indeksie, ekskomunikuje się pana, jeszcze jak!

DRUGI Jestem ateistą, nic mi nie robią. A pana siostra nie jest żadną prostą dziewczyną. Rozmawiałem z nią, jest młoda, inteligentną i bardzo uczynną osobą.

ALLES (*krzyczy do SORELLI*) Rozmawiałaś z tym debilem?

O czym?!

SORELLA Nie krzycz tak, zedrzesz sobie gardło.

ALLES Już sobie zdałem. (*do DRUGIEGO*). Żegnam pana.

Proszę tu więcej nie przychodzić.

SCENA VIII

ALLES (*do nadchodzącej SORELLI*) To świetne materiały. Dziś mam dobry dzień. Kto był zgłoszony na dzisiaj?

SORELLA (*w ręku trzyma kawę*) Ja ich dobrze nie znam, to znaczy nie wiem, jakie mają dyplomy i rekomendacje, ale to jest twój trzeci klient. On mi się nawet przedstawił, powiedział Boguś Lubomirski jestem, ma pani piękne oczy. Zwłaszcza lewe.

ALLES A, ten książę. Impertynent, ale mimo to chciałbym go przyjąć. To znaczy może właśnie dlatego.

SORELLA Masz dziwne kaprysy.

ALLES Tak, też to zauważyłem. Chwileczkę, przyjmijmy księcia wytwornie, weź ten obrzydliwy garnek z kawą i przynieś nam na tacy trzy kawy w tych chińskich filiżankach, które podesbrałaś w sklepie. Trzy, bo ty też weźmiesz w tym udział, przyjmujemy go godnie. (*SORELLA wychodzi*)

TRZECI Dzień dobry.

ALLES A, książę... Witam księcia, pozwoli książę, że zdejmę mu płaszcz, a jest i kapelusz. Kapelusz Hikla, tego już nikt nie nosi.

TRZECI Tego jeszcze brakowało. W naszej sferze hikle nosi się dla zaakcentowania naszej odrębności.

ALLES A jest co akcentować.

TRZECI (*lustruje badawczo ALLESA*) Zapewne, zapewne. (*rogląda się*) Nawet ładnie tu u pana. Napiłbym się kawy, byłem przed chwilą w kawiarni, ale tam taki tłok. Czy dzisiaj mamy jakieś święto ludowe? Dlaczego motłoch nie pracuje?

ALLES Motłoch, drogi książę, codziennie przebywa w kawiarniach, wysiaduje tam pół życia. Tego bardziej interesującego.

TRZECI Widzę, że upodobał sobie pan motłoch. *(na widok SORELLI)* O, jest i pani. I – jak mi się wydaje – kawa również.

ALLES Staramy się spełniać wszystkie życzenia księcia. To moja siostra, książę. Jest bardzo uczynna.

TRZECI Zastanawiam się, jak to będzie. Czy będzie mnie pan tytułował, kiedy zostanę kamerdynerem?

ALLES O, nie mówmy o tym. To się jakoś ułoży

TRZECI Ale jak się ułoży – chciałbym to wiedzieć. Przecież nie będzie pan na mnie wołał – przy ludziach – Michale, gdyby pan tak uczynił, kazałbym pana wychłostać.

SORELLA A jak książę sobie radzi ze służbą? Jest dziś taka niesforna. Stoję przy kasie, zupełnie zapomniałam wyjąć pieniądze, bo jakoś nigdy się pieniędzmi nie interesowałam, a ta krzyczy na mnie, no co, co się pani grzebie z płaceniem, co za naród. *(po chwili)* Nazwała mnie narodem. Czy to nie straszne?

TRZECI *(grzecznie)* Oburzające. *(po chwili)* Świetna kawa, dawno już takiej nie piłem. Świetna, nie za mocna, a nad wyraz intensywna. Teraz może mnie pan przeegzaminować!

ALLES Chciałbym znać księcia upodobania estetyczne. Literatura, muzyka, malarstwo. Na przyjęciach, które wydajemy, są to główne tematy, bo przecież nie sport czy polityka.

TRZECI Nie chcę pana zmartwić, ale są to upodobania raczej konserwatywne. Mój ojciec nie uznawał nawet Mendelssohna, wie pan, tego od „Marsza weselnego”. Kiedy pozwoliłem sobie puścić z patefonu Koncert Es-dur Liszta, skrzyczał mnie i uchylił kieszonkowe. Jeśli chodzi o malarstwo – przepadam za Böcklinem.

SORELLA Kto to jest Böcklin?

ALLES Taka szwajcarska miernota malarska. Może jakiś pejzaż można by powiesić w ustępie, ale nie sądzę.

TRZECI Arnold Böcklin był geniuszem.

ALLES A zatem różnimy się w naszych upodobaniach. No, nie wiem, doprawdy nie wiem. A czy mógłby książę wymienić kilku współczesnych pisarzy litewskich?

TRZECI Nie mógłbym. To oni mają jakąś literaturę? (*śmieje się idiotycznie*) Co tam mogło powstać po naszym Adamiusie Mickiewiczusie? (*śmieje się z własnego konceptu*) Ha-ha-ha, ha-ha-ha!

ALLES (*wściekły*) Czemu się śmiesz, kretynie? To kiedyś będą wielkie nazwiska: Bradūnas, Brazdžionis, Nyka-Niliūnas, Katilškis, Radauskas, Mackus!!! (*zakaszał się, biedak*)

TRZECI (*do SORELLI*) Ten pan nazwał mnie kretynem. Słyszała pani? Kretynem!

SORELLA Niech się książę nie unosi. Mój brat nie znosi ignorancji. W żadnej dziedzinie. A już w zakresie sztuki i literatury – najbardziej. To może ja księcia o coś zapytam, bo w tym stanie rozdrażnienia brat mój nie będzie zdolny wyartykułować jakiegokolwiek pytania.

ALLES (*faktycznie nie jest w stanie*) A czy – co ja mówię – a czy, aczy mógłgłgł...

SORELLA Widzi pan. Zdenerwował książę człowieka tak księciu życzliwego. Tego się nie robi, nawet w najgorszych środowiskach... Wspomniał książę Franciszka Liszta, który zwykł był obracać się w najwyższych sferach. Czy ktoś z pana przodków był na jakimś jego występie? Jak wiadomo, to on wymyślił recitale poświęcone tylko muzyce fortepianowej, bez śpiewaczek, bez skrzypków. Dwie godziny – tylko on i klawiatura.

TRZECI (*spokojnie*) O ile wiem, nikt nie zaszczylił swoją obecnością występów tego parweniusza. Mój pradziadek ze strony matki owszem, był raz na występie ksylofonisty Guzikowa, stale o tym opowiadał. Bardzo mu się podobał. Oczywiście – ksylofonista, nie występ, bo był głuchy jak pień. Na polowaniu ktoś, jakiś dureń, huknął mu koło ucha z dubeltówki i mój zacny przodek ogłuchł. Nie słyszał, jak ktoś zawołał „ostrożnie”, i wpadł do dołu z gnojem. Przez dwa tygodnie nie wychodził z balii, bo wanien wtedy jeszcze nie było. (*do ALLESA, grzecznie*) Zdaje się, że coś czytałem tego Katilškisa, to rzeczywiście wybitny stylista. (*smutnym głosem*) Jakie są moje szanse? Może przyjdę za tydzień, kiedy pan się uspokoi?

SORELLA Tak, niech księżę łaskawie odwiedzi nas za tydzień,
(*zagląda do kalendarza*) to jest w poniedziałek trzynastego.
Księżę nie jest przesądny?

TRZECI Zaś-by tam, jak mówi nasz naród, ani trocha. (*do ALLESA*) Niech się pan uspokoi, ja w takich przypadkach biorę relanium i relaksacja gotowa. (*do SORELLI*) Do zobaczenia za tydzień! (*wychodzi*)

ALLES (*zupełnie spokojny, rzeczowo*) Dobrze, że wyrwałaś tę kartkę z Litwinami, wiedziałem, że z nimi najlepiej mi pójdzie. Postaraj się (*dłuższy namysł*) o dane z najnowszej literatury takich krajów, jak Gujana Francuska, Tanzania i Nepal. Awangardowa muzyka w Urugwaju czy Irlandii też byłaby niezła. Malarstwo? Bierz na chybił trafił, ale musisz się dobrze uwijać, bo ci durni bibliotekarze mają wyjątkowego fioła na punkcie albumów. Potrafią warować przy nich jak psy.

SORELLA Nie chcę się wtrącać, ale co zamierzasz zrobić z bliźniakami? Zameldowali się już wczoraj, kiedy przyjmowałeś tego fryzjera. Oni znów przyszli identycznie ubrani. Pseudobliźniacy!

ALLES Już ja ich rozblźniaczę! Naszczuję Kalasantego na Walentego, już w szkole mówiono, że jestem w takich intrygach klasą.

SORELLA Chodziłeś do szkoły? Nic mi o tym nie mówiłeś!

ALLES Bo jesteś na szczęście dużo młodsza ode mnie, a ja się nigdy nie przechwalam.

SORELLA Nie powiedziałabym.

ALLES To nie mów! Zapisłaś wszystko? Gujana Francuska...

SORELLA Tak! Zapisalam. Nie krzycz na mnie. Zostaw sobie energię dla swoich klientów.

ALLES Faktycznie. To wymaga niezwyklej energii: cichutko, grzeczniutko, a potem – jak nie wrzasnę! I facet robi w spodnie.

SORELLA Pamiętaj, że znęcasz się nad bezrobotnymi.

ALLES Pamiętaj, że przychodzą tu wyłącznie megalomani.

A takich trzeba tępić. Kiedyś postawią mi za to pomnik.

SORELLA Dziś się już nie stawia pomników, najwyżej ofiarom.
(*wychodzi*)

SCENA IX

ALLES (*wprowadzając do pokoju CZWARTEGO*) Z papierów wynika, że jest pan ekspertem w zakresie historii krajów, o których nikt nie ma pojęcia. (*zatrzymuje się*) Czytałem uważnie o pana wyczynach quizowych, wie pan, mnie to nie imponuje.

CZWARTY A co panu imponuje, jeśli wolno wiedzieć?

ALLES Znajomość prawdy. Pan wiedział o buncie eskimoskich górników wszystko, wszystko. Tak to wygląda ze sprawozdania o pana popisach. A skąd ja mogę wiedzieć, czy pan nie zmyślał i czy czasem jurorzy, nie mając pojęcia o szczegółach, woleli dać panu wysoką nagrodę niż kompromitować się nieznajomością szczegółów?

CZWARTY Przecież w jury zasiadali eksperci najwyższej klasy.

ALLES Pewno tacy jak pan.

CZWARTY Ja jestem ekspertem najwyższej klasy.

ALLES Kto przewodził strajkującym górnikom, zanim powstał bunt?

CZWARTY Knut Erik Hamerjeppesen.

ALLES Nieprawda. Zmyśla pan. Przewodził im Hendrik Bo Brekke. W czasie buntu zginęli wciśnięci głową do śniegu, a przedtem fachowo związani, dwaj policjanci eskimoscy – ich nazwiska!

CZWARTY To byli zwykli policjanci, nic takiego.

ALLES Ale jakieś nazwiska mieli, a pan nie wie, jakie. (*krzyczy do SORELLI*) Podpowiedz mu, ale cichutko, tak, żebym nie słyszał.

(z oddali słysząc tylko coś w rodzaju „kirstnsn i hohakissn suknsn”)

CZWARTY (szepcem) Głośniej!

(z oddali słysząc: „kirstnsn i hohakissn suknsn”)

(CZWARTY bezradnie patrzy na ALLESA)

ALLES W dodatku jest pan głuchy. Głuchy kamerdyner, głuchy kamerdyner. Zastanawiam się, jaka może być korzyść z głuchego kamerdynera. Niemy – to by już coś było. Nic nie mówi, wszystko rozumie i pięknie usługuje.

CZWARTY (śmiało) Ale nie może odbierać telefonów.

ALLES Faktycznie. Jest pan wyjątkowo bystry. (po chwili) Zastanawiam się, jaka może być korzyść z bystrego kamerdynera. Żadna.

CZWARTY (ośmielony jeszcze bardziej) Zauważy, że organista, który przychodzi z opłatkiem przed Bożym Narodzeniem, jest złodziejem, pozna to po łypaniu oczyma.

ALLES To zdaniem pana organista nie ma potrzeby łypania oczyma? A jak się gra na organach? Jeździ się palcami po czterech manualach i wywija nogami? Skądże! Są jeszcze rejestry do zmiany, po obu stronach manualów. Organista musi łypać oczyma na lewo i na prawo. Marnie u pana z logiką. Z papierów wynika, że jest pan też matematykiem. Matematyk musi być logikiem. Jak w systemie teorii mnogości wyjaśnić paradoks łysego?

CZWARTY Nabiera mnie pan. Nie ma czegoś takiego.

ALLES Jest. Widzę, że nie czytał pan Petra Vopěnki „Mathematics in Alternative Set Theory”. Czeski matematyk stworzył teorię semizbiorów. Semizbiór jest podklasą zbioru nie będąc zbiorem. Że też wam, matematykom, wszystko trzeba od początku wyjaśniać.

CZWARTY (cicho) Rezygnuję z posady kamerdynera.

ALLES Nie, to ja rezygnuję z pana usług. Nie mam zaufania do nieuctwa.

CZWARTY Nie jestem nieukiem.

ALLES W takim razie – jest pan ukiem. Logika. Zwykła, prosta logika. (do SORELLI) Pan Uk pragnie wyjść. Odprowadź

pana. Dałbym panu na pocieszenie książkę Vopěnki, ale wie pan, to jest moja ulubiona lektura.

CZWARTY *(po chamsku)* Jaka jest w łóżku?

ALLES Kto? Moja siostra?

CZWARTY Nie, ta Vopěnka.

ALLES *(poufale)* Od razu zasypiam. *(CZWARTY wychodzi)*
(wchodzi PIĄTY – aktor, który grał DRUGIEGO, myśliwy)

PIĄTY *(bezceremonialnie)* Wracam z polowania. Wiele nie upolowaliśmy, ale było wesoło. Psy ochoczo szczekały...

ALLES Chwileczkę, jak pan tu wszedł?

PIĄTY Zwyczajnie, jak u dentysty. Poprzedni wyszedł – to zrozumiałem, że to moja kolej.

ALLES Czy mógłby pan odłożyć strzelbę? Czy jest nabita?

PIĄTY Nie wiem, pan hrabia Przedpolski bawił się nią, *(spokojnie)* może być nabita.

ALLES To niech pan przynajmniej odwróci lufę w stronę okna.

PIĄTY A czemuż to, łaskawy panie? Ja ją trzymam prawidłowo, do przodu, że się tak wyrażę. Napiłbym się herbaty z rumem.

ALLES Aha, mam tu tylko pomiętą rekomendację. Nie wiem za co, ale chwali pana.

PIĄTY To pan hrabia nie raczył się podpisać. Zapomniałem mu o tym powiedzieć. Możnym trzeba wszystko mówić, jak dzieciom. Nie podpisał się, sukinsyn. To co mi pan radzi zrobić, nie chcę go nachodzić, w końcu to hrabia. Jak pan wie, on abonuje wszystkie pisma, maniak, a w jednym z nich...

ALLES Wiem, już mi pan o tym mówił.

PIĄTY Mówiłem panu? Musi mnie pan mylić z kimś innym.

ALLES Z nikim innym pana nie mylę. Myśli pan, że pracą u mnie interesują się inni myśliwi. *(po chwili)* Nie ma pan żadnych kwalifikacji, ale jest pan naiwny i bezpośredni. Może pan wnieść w nasze życie towarzyskie sporą dozę autentycznego humoru.

PIĄTY O, to pan mnie obraża. Hrabia Przedpolski nie tak sobie wyobraża pracę u pana. Mam być błaznem?

ALLES Utrzymywał pan, że jest pan entuzjastą teatru. Nie widzę nic złego w etacie błazna, praca jak każda inna. Ale jak to panu nie odpowiada...

PIĄTY Nie wiem, nie wiem.

ALLES Pan się zastanowi, a ja tymczasem wpuszczę następnego, pardon, poproszę następnego. *(z obrzydzeniem)* Wpuszczę. To wpływ tego myśliwego. *(do SORELLI)* Kto jest następny?

GŁOS SORELLI Ten elegant.

ALLES A, ten, co tchnie elegancją... Widzisz, przyszedł kretyń, przepętał wszystkich, dozorcę, komendanta policji i przylazł. Niech poczeka, powiem mu, że ja tu z panem hrabią Przedpolskim...

PIĄTY Nie godzi się tak kłamać, nie godzi... Hrabia Przedpolski nigdy nie starałby się o posadę kamerdynera, nawet u czci-godnego pana... To człowiek honoru.

ALLES Ale ja potrzebuję człowieka honoru. Nie zadowolę się byle kim. Niech mu pan powie, że ma u mnie duże szanse. A jeśli abonuje pisma, to jeszcze większe. *(zagłąda do przedpokoju)* Co z tym elegantem? Jest tam jeszcze?

GŁOS SORELLI Powiedział dozorczy, że chyba pójdzie... Ale nie idzie. O, patrzy w wziernik, nic nie widzi, bo jak. Cofa się, pokazuje brzydkim gestem, co on z nami zrobi i odchodzi. Jest już na schodach.

ALLES Podejdz do niego, złap go za rękaw i powiedz mu, że my tu nie lubimy domokrażców. I że powiadomimy komendanta.

GŁOS SORELLI Dobrze, już lecę.

ALLES O, widzi pan, to się nazywa sprawność w usłudze.

PIĄTY A pan nie jest ciekaw, co on panu ma do powiedzenia?

ALLES Sądząc po jego gościu – nie.

PIĄTY No to ja już sobie pójdę.

ALLES Radzę panu zastanowić się nad posadą. Nie twierdzę, że jest mi pan potrzebny, ale może pan być przydatny, a to jest już dużo.

PIĄTY Dużo, dużo czego, chciałbym to wiedzieć. Gdzie jest moja dwururka? Jak pan chce, to mogę postraszyć nią tego, co robi gesty. Jak on wygląda?

ALLES Pozna go pan po wyprasowanych spodniach. Do widzenia. *(PIĄTY wychodzi. Muzyka)*

SCENA X

SORELLA (*w ręku mnóstwo papierów*) No! Dziś udało mi się wprost fenomenalnie. Szef biblioteki, który potrafi człowiekowi wyskoczyć po prostu gdzieś z podłogi, wyjątkowo paskudny typ, jest ciężko chory, zastępuje go taki zupełnie rozmamłany młodzieniec, który nigdy nie wie, w którą stronę ma się udać, co zresztą może być niebezpieczne, a te dwie krowy wiecznie mają sobie coś do powiedzenia i stan biblioteki zupełnie ich nie interesuje. Wystarczy podsunąć im jakieś głupie kobiece pismo, rozrywają je na strzępy i wy czytują wszystkie te bzdury, jakie wypisują czy raczej przepisują idiotki, które mienia się redaktorkami. Właśnie dzisiaj niedbale zostawiłam im na krześle kilka takich pism, za chwilę były całkowicie pochłonięte lekturą. Młodemu człowiekowi, który nigdy nie wie, w którą stronę się udać, powiedziałam, że nie wiem, ale to zdaje się o niego chodzi – potrzebują jego rady w introligatorni. W ten sposób miałam do dyspozycji pełny kwadrans czasu, nikt nie ma pojęcia, ile arkuszy można w tym czasie powyrywać z upatrzonych książek.

ALLES Mnóstwo. Wiem coś o tym. Można też dorzucić do tego kilka cennych starodruków, które potem sprzedaje się za bezcen, ale ze znacznym zyskiem. Widzę, że dziś miałaś dobry dzień. Miałbym tylko do ciebie prośbę, żebyś w trudniejszych przypadkach wyrywała również strony tytułowe, czasem fragmenty książki podobają mi się, ale nie wiem, jaka to jest dziedzina. O, to na przykład, to chyba będzie z mecha-

niki kwantowej, ale gdybym się pomylił, mógłbym się skompromitować przed byle durniem.

SORELLA Ty i skompromitować się! Przecież jesteś geniuszem!

A ci petenci to hołota, tyle że wykształcona.

ALLES Ale do pewnych granic. Nawet specjalista nie może wszystkiego wiedzieć. A propos, dziś przychodzi kolej na Kalasantego, wiesz, to jest jeden z tych bliźniaków, ten snob, który nie może powiedzieć tak, bo musi powiedzieć z angielska tek. Świat jest pełen takich idiotów, ale dlaczego właśnie tacy ubiegają się o posadę kamerdynera? O, słyszę jego pukanie. Pukanie w angielskim stylu. Możesz go wpuścić. Jeśli będzie z nim ten elegant, to powiedz mu, żeby zaczekał.

(SORELLA wychodzi)

ÓSMY (wchodząc) Dzień dobry! Czy wie pan, która jest teraz w Anglii godzina?

ALLES Ta sama, tylko inna.

ÓSMY Świetna odpowiedź, odpowiedź godna dżentelmena.

ALLES Ja jestem dżentelmenem.

ÓSMY Czy ja wiem, na pana miejscu nie byłbym tego tak zupełnie pewny. Przed tygodniem nazwał mnie pan Kalasantym. Dżentelmen tak nie postępuje.

ALLES Wie pan co, zostawmy dżentelmenów i zabierzmy się do pracy. Pan wtedy nie przedłożył mi żadnych papierów, prawda?

ÓSMY Prewda, żednych.

ALLES Ale widzi pan: starający się o pracę u mnie przedkładają zaświadczenia, dyplomy, rekomendacje, czasem w kopertach wymowne załączniki, a pan co – przychodzi pan i pyta, która godzina, w dodatku w Anglii. Pan kocha Anglię. Zobaczmy, czy z wzajemnością. Z ilu hrabstw składa się Anglia? Anglia, nie Wielka Brytania.

ÓSMY Niech pan mnie nie rozśmiesza. Z trzydziestu dziewięciu hrabstw nominalnych i siedmiu metropolitalnych.

ALLES W jakich krajach język angielski jest językiem urzędowym, chciałem powiedzieć: oficjalnym?

ÓSMY Poza Wielką Brytanią, niech Bóg ma w opiece jej królową, Stanami Zjednoczonymi, wadliwie nazywanymi Ame-

ryką, poza Nową Zelandią tudzież Australią, język angielski jest językiem oficjalnym w Kanadzie, w Irlandii i w piętnastu krajach Afryki.

ALLES Jest pan znakomicie przygotowany, muszę przyznać. Do czego służą angielskie konie pełnej krwi?

ÓSMY Jakże do czego, do uszlachetniania innych ras.

ALLES Co to jest angielskie ziele?

ÓSMY Angielskie ziele, angielskie ziele...

ALLES Niech Kalasanty nie powtarza jak idiota pytania, tylko na nie odpowie. Kalasanty nie wie. Niech Kalasanty powie zatem, z ilu części składa się trzynastowieczny poemat „The Owl and the Nightingale”. (*patrzy na ÓSMEGO*) Kalasanty nie wie. Kto stał na czele rak zwanego Oxford Movement przy końcu dziewiętnastego wieku.

ÓSMY Teolog, filozof i kardynał John Newman.

ALLES Żle! Teolog, kardynał i filozof – w takim porządku. Posługuje się pan bardzo powierzchownymi źródłami. Co to jest angielski styl ogrodowy, czym się odznacza?

ÓSMY Angielski styl ogrodowy wprowadza rozległe łąki i ścieżki o wijących się liniach. Nie uznaje kwiatów.

ALLES A ja nie uznaję pana odpowiedzi. Nic pan nie powiedział o ruinach i obeliskach. Kiedy w teatrze angielskim zaczęły występować aktorki i jeśli później, to dlaczego nie wcześniej. Nic pan nie wie! Angielskie ziele to nic innego jak piment, wysuszone, niedojrzałe owoce drzewa pimentowego. Używane są jako przyprawy, szczególnie do konserw mięsnych.

ÓSMY Jestem wegetarianinem.

ALLES Nie szkodzi. Ale jest pan też nieudolnym kamerdynerem.

ÓSMY Tek.

ALLES I nie zasługuje pan na zaszczytne miano Kalasantego.

ÓSMY Tek.

ALLES Ale mam do pana prośbę. W korytarzu, w szafie wisi frak kamerdynera. Ubierze się pan i przyjmie tego eleganta, który tak miło gaworzy z dozorcą, ale tak jak prawdziwy angielski kamerdynier, wyniośle, oschle, z angielską flegmą i takim – dystansem. Znam angielski sposób na odcięcie się od roz-

mówcy: daje pan do zrozumienia, że nie rozumie pan, o co danemu petentowi chodzi.

ÓSMY Rozumiem. Rozumiem, że otrzymałem u pana upragnioną posadę. Mimo braków w wykształceniu. Przrzekam panu, że je nadrobię.

ALLES Niech pan nie przrzeka, tylko idzie się przebrać.

ÓSMY (*wychodząc*) Dam mu nauczkę. Powiem: zejdz mi z drogi, łazęgo! Mam twardą rękę, jeśli zachodzi potrzeba.

SORELLA (*wchodząc*) Dlaczego łazęga, przecież to najbardziej ze wszystkich dystyngowany facet.

ALLES Dystyngowany też może dostać po gębie. Twarda ręka nie wybiera, twarda ręka wali w pysk, a dopiero potem zastanawia się, kogo miała przyjemność.

SORELLA Cóż za cudowny styl!

ALLES To wpływ literatury naukowej, a może tego od fortepianu, tak, to jego język.

(*słychać klótnię i wrzaski*: „Jesteś tylko sługą! A ty zaledwie kandydatem. Kazał mi czekać; jeszcze nikt nie kazał mi tak długo czekać pod drzwiami. Domokrażców przepędzamy kijami, rozumiesz durniu. Mam dyplomy i rekomendacje, wszawa gnido. I możesz sobie je włożyć – wiesz gdzie.”)

(*słychać uderzenia cepem, rozbite szkło, a nawet jakiś strzał*)

SORELLA Może powinnam zobaczyć, co tam się dzieje.

ALLES (*spokojnie*) E, nie. Niech się wyładują. To zwykłe wybuchy frustracyjne. Współczesna psychologia ma na to odpowiedź: w stanie przykrego napięcia czy podniecenia emocjonalnego wywołanego zaistnieniem przeszkód uniemożliwiających urzeczywistnienie zamierzeń, człowiek zdolny jest, a raczej staje się zdolny – do agresji. (*słychać hałas i uderzenia*) To typowa frustracja skierowana na zewnątrz.

(*słychać tylko*: „podarteś mi frak, bucu”)

(*cisza, spokój, muzyka*)

SCENA XI

(scena ściemniona, muzyka)

ALLES *(krąży po pokoju, zniechęcony bierze papiery do ręki, zastanawia się, po chwili muzyka cichnie, na scenie jest jaśniej)* Czemu pan nie wejdzie? Stoi pan tak we drzwiach i patrzy na mnie. Nie lubię, jak ktoś na mnie za długo patrzy. *(wchodzi SZÓSTY – aktor TRZECI)* Kamerdyner powinien patrzeć przed siebie tak, jak gdyby nikogo nie widział. Kamerdyner to słuch, nie wzrok.

SZÓSTY Słusznie. Pozwolę sobie zauważyć, że ma pan rację.

ALLES Niepotrzebnie. Mnie komplementy tylko nużą. A, właśnie, nawet głos się panu zmienił. *(ożywiony)* Przecież to nasz pan malarz! Portrecista! Nasz geniusz! *(podchodzi do SZÓSTEGO)* Co się panu stało, przecież pan był taki hardy, zarozumiały, nawet ordynarny, a tu proszę: sama pokora. Pamiętam, że określił pan mój wizaż jako tuzinkowy. Takich inwektyw nie zapomina się. Wtedy udawał pan, że to nie pan kandyduje na kamerdynera, tylko pana czytany przyjaciel.

SZÓSTY Skłamałem, czego serdecznie żałuję. Nie mam przyjaciół. Kto dziś chciałby się przyjaźnić z byle malarzyną.

ALLES Widać, że jest pan urodzonym artystą. Bardzo łatwo popada pan w skrajność. Same niepowodzenia, co? Więc zmiękł panu zadek...

SZÓSTY Przyszedłem w sprawie posady kamerdynera. Nie chwając się mam dobre oko, wyczucie przestrzeni i sprawną rękę. Nie wyleję nikomu kawy na spodnie.

we/w?

ALLES Takie kwalifikacje ma wielu ludzi. Niech pan pomyśli o piłkarzach, nawet tych trzecioligowych. Też mają dobre oko, wyczucie przestrzeni i sprawną rękę.

SZÓSTY Przepraszam, mogę być pokorny, tego wymaga moja sytuacja, ale mój umysł protestuje stanowczo przeciw takim porównaniom. Piłkarz gra nogami, po co mu ręka?

ALLES Pana wbrew pozorom protestujący umysł nie jest w najlepszym stanie. (*zadowolony z siebie*) A pomyślał pan o aucie?

SZÓSTY O jakim aucie? Była mowa o piłce nożnej.

ALLES (*stanowczo*) Ja o niczym innym nie mówię. Widzi pan, drogi panie kandydacie, nasza mowa jest uboga. Niby to mamy dwa słowa – auto i aut – ale oba te słowa różnią się od siebie. Mimo to – niech pan bacznie uważa – spotykają się, jeśli wybierzemy jakąś niefortunną formę deklinacji, powiemy o aucie. W obu przypadkach. I powstaną takie nieporozumienia, jak na przykład: piłka znalazła się na aucie, to znaczy poza boczną linią, albo na samochodzie.

SZÓSTY Ale po co piłkarzowi ręka? Po angielsku mówi się wyraźnie football, więc...

ALLES (*zły*) Niech mi pan nie przerywa, kiedy wykładam panu subtelności gramatyczno-logiczne. Z autu wyrzuca się rękami i trzeba mieć duże wyczucie, większe niż przy rozlewaniu kawy na spodnie...

SZÓSTY (*śmieje się*) Ha-ha (*urywa*)

ALLES (*wściekły*) Dlaczego pan się śmieje? Z czego? Ze mnie?

DRUGI (*wchodząc*) Przecież nie z pana, chodzi mu o to wyczucie piłkarza przy rozlewaniu kawy na spodnie.

ALLES (*wściekły*) Jak pan tu wszedł?

DRUGI Tak jak inni, przez drzwi, były uchylone.

ALLES Tak wchodzą do mieszkań złodzieje, drzwi uchylone, więc jazda do środka.

DRUGI Nie jestem złodziejem. Powiedział pan, że mam się u pana zjawić za tydzień, czyli za dziesięć tysięcy osiemdziesiąt minut. (*patrzy na zegarek*) Więc jestem.

ALLES (*zły*) I co z tego?

DRUGI Nic. Po prostu melduję się po tygodniu. Może przypomnę panu moją osobę: mam wszechstronne wykształcenie i uratowałem prezesa banku od samobójstwa.

ALLES (*nagle zmieniony, uradowany*) A, to pan! Zawołał pan (*imituje DRUGIEGO*) panie prezesie, telefon...

DRUGI (*śmiejąc się*) A prezes, jak każdy kretyń, musiał odebrać telefon i zapomniał odebrać sobie życie.

ALLES (*zły*) Dlaczego pan mi przerwał zdanie? Czy tak wyglądają pana kwalifikacje na kamerdynera? (*wściekły*) I ma pan brudne buty! (*jeszcze bardziej wściekły*) I z tymi brudnymi butami wchodzi pan bezceremonialnie do mego gabinetu.

SZÓSTY Faktycznie, duży nietakt.

DRUGI (*cicho, ale wyraźnie*) Stul pysk, bucu. Po coś tu przylazł?

ALLES (*udaje, że nie słyszał ostatnich kwestii, do SZÓSTEGO*) I ten brudny płaszcz, ohyda!

DRUGI Ktoś wcisnął się przede mną do bramy, więc go odepchnąłem, wyczułem od razu, że jest kandydatem na kamerdynera. W korytarzu za bramą była kałuża, pewno się tu wszyscy pijacy odlewają, jak im przyjdzie ochota, więc złapałem go za wszarz, podstawilem fachowo nogę i do kałuży. Ale on się nie dał i to ja za chwilę wylądowałem w błocie. Efekt wyraźnie widoczny. Idę do łazienki, umyję przynajmniej twarz i ręce. (*wychodzi*)

SZÓSTY A gdzie się podział pana przeciwnik?

(*bardzo tego ciekaw – wychodzi za DRUGIM; za małą chwilę do pokoju wkracza SIÓDMY – aktor PIERWSZY i CZWARTY, w roli SIÓDMEGO ubrany jest jak „bliźniak”*) SIÓDMY Moje uszanowanie panu. Piękna mamy dziś pogodę, upał i śnieg! Nowa kombinacja meteorologiczna, obiecują nam więcej takich.

ALLES (*spokojnie*) Czy może mi pan przypomnieć, z kim mam przyjemność?

SIÓDMY Walenty jestem. Pierwszy z dwu pseudobliźniaków. Tamten to Kalasanty, ten od kalesonów.

ALLES Walenty, tak, przypominam sobie mgliście. Kalasanty nie zjawił się. Liczyłem na panów duet. Tak to sobie wyobrażałem.

SIÓDMY Mogę pracować za dwóch. A nawet za trzech. Nie pracuję już od wielu lat, wypościłem się okrutnie, praca będzie dla mnie przyjemnością, nawet najcięższa. Najcięższa praca umysł wzbogaca, choć życie skraca, mózg przeinacza, pachy przepaca, wiarę przywraca; gdy pełna taca, to gram pajaca, co się wywraca...

ALLES Niech pan przestanie!

SIÓDMY Dobrze, że mi pan przerwał, bo akurat inwencja mi się skończyła. Czuję się wszak jak brudny kłak, gdy weny brak, to jestem wrak.

SZÓSTY i DRUGI *(wracając zgodnie do pokoju)* Ach, to ten rymokłak. I co, założył pan już własną grupę poetycką?

SIÓDMY *(do ALLESA)* Ich też pan chce zaangażować?

ALLES *(uroczyście)* Moi panowie. Przyjęcie kogoś na kamerdynera wymaga rozsądku i rozwagi. Dziś nie czuję się jeszcze w pełni usatysfakcjonowany poziomem wykształcenia, jaki panowie mi zaprezentowaliście. Jest absolutnie niewystarczające. Okazuje się, że rekomendacje Akademii Naukowych i doktoraty niczego nie dowodzą, w panów przypadku – niczego! O czym miałem okazję przekonać się osobiście, przepytując wszystkich z różnych dziedzin, które eksponowaliście w swoich podaniach, a nawet usiłowaliście podpierać różnymi wiarygodnymi dokumentami. *(żywo)* Proszę sobie wyobrazić, że dyplomowany chemik nie potrafił podać właściwego wzoru na aryloaminową grupę auksochromów, a nikt – dosłownie nikt z panów nie wiedział nic, dosłownie nic o mieście Prince George, o nefronach, o słynnym Prianisznikowie czy o Vopěnce, który stworzył matematyczną teorię semizbiorów. Od mojego kamerdynera wymagam, obok preencji, nienagannego zachowania i głębokiej wiedzy. Sam zapał nie wystarczy, nie wystarczy też entuzjazm. Żegnam panów. *(wychodzi, a za nim pozostali – pochyleni i przygnębieni; smutna muzyka)*

SCENA XII

(po dwudziestu latach)

(muzyka, to samo skromne pomieszczenie, wchodzi SORELLA z mnóstwem papierów, po niej – po jakimś czasie ALLES)

ALLES Tak, to ten pokój. Po dwudziestu latach nic się nie zmieniło. Dziwię się...

SORELLA Mieszkał tu jakiś student, nauka źle mu szła, czepiał się różnych zawodów, kiedy do niego zaglądałam, mówił mi o sobie. Opowiadał, jak przychodzili do niego różni ludzie i zapytywali o tego, który chciał zatrudnić kamerdynera. Nie umiał im nic odpowiedzieć, a ja nie chciałam mu wyjawiać całej sprawy, bo sama byłam pod obserwacją policji. Wyobraż sobie, że uważano mnie za złodziejkę. Przypisywano mi różne kradzieże, nawet kradzieże książek w bibliotekach, wyobraż to sobie.

ALLES Po co mam sobie coś wyobrażać, wiem, czym się trudniłaś, przecież sam cię wysyłałem po potrzebne mi materiały. Widzisz, po dwudziestu latach nie mogę pojąć, dlaczego tak postępowałem, dlaczego pastwiłem się nad nimi, dlaczego koniecznie chciałem wykazać – i to wszystkim bez wyjątku – ich ignorancję.

SORELLA To byli ignoranci. Ignoranci i durnie. Przypomnij sobie tego niby-księcia, tego chemika, który nic nie wiedział o Vopěnce.

ALLES O jakim Vopěnce?

SORELLA No o tym, który stworzył matematyczną teorię semizbiorów.

ALLES Nic o nim nie wiem. (*radośnie*) Ale wtedy byłem doskonale przygotowany i wpędzałem ekspertów w kozi róg.

SORELLA Bo byłeś od nich dużo lepszy. Musiałeś posłużyć się jakimś pomysłem. I wymyśliłeś polowanie na kamerdynerów.

ALLES (*wspomina*) A ilu ich się zgłaszało! Jak myślisz, ilu ich było?

SORELLA Mam tu pełną ewidencję. Osiemdziesięciu dziewięciu. Nie zgłosił się tylko osobnik, którego określiliśmy mianem Elegant i szef sekty amapryków, którego nie chciałeś przyjąć ze względów zasadniczych.

ALLES Widzisz, droga siostró, oboje przeżyliśmy przez te dwadzieścia lat tak wiele, ja zostałem ekspertem od wywiadów, tak jak twój były mąż, którego zadźgał ten ambitny piosenkarz, a teraz naprawdę jesteśmy spadkobiercami olbrzymiej fortuny, z którą nie wiadomo co robić. À propos, czy mogłabyś zarzucić swój mało apetyczny proceder? Dlaczego w sklepie tak mało wydajesz, skoro masz pieniądze?

SORELLA Wiesz, dlaczego.

ALLES Wiem, to twój nałóg, ale może dałoby się to wyleczyć. Chyba są takie kuracje.

SORELLA Są. Pytałam o nie, są bardzo drogie.

ALLES Ale pytałaś o nie, kiedy byliśmy biedni i musieliśmy ciężko pracować. Zapytaj teraz! Nie, nie pytaj. Po co. Nie wiesz, po co tu przyszliśmy?

SORELLA Przyszliśmy powspominać.

ALLES (*poważnie*) Wiesz, chciałbym tym, którzy się tu u nas zgłaszali, chciałbym im jakoś – po dwudziestu latach – to wszystko wynagrodzić. Nie będę nikogo za nic przeproszał, bo nie ma potrzeby, ale chciałbym im jakoś pomóc. Pomyśl, jak oni się wszyscy starali. Ten mało elokwentny poeta, pamiętasz, wiesz, że on nauczył się na pamięć niemal wszystkich wydanych wierszy poetów norweskich. Niektórych sam przełożył, nie znając języka, tak mu zależało na tej posadzie.

SORELLA Zmarł w młodym wieku. Zarzucał redakcje pism politycznych i gospodarczych swoimi przekładami i ktoś

z bardziej krewkich redaktorów zrzucił go ze schodów. Zmarł w szpitalu, ostatnie jego słowa były „zostać kamerdynerem”...

ALLES To brzmi jak przesłanie.

SORELLA A co się stało z tym, co trzy razy przynosił i od-nosił fortepian? Był zawsze spocony.

ALLES Nic dziwnego, taka praca.

SORELLA Podobno w knajpach wygrażał, że ci da nauczkę.

ALLES Nie pamiętam żadnej nauczki. Wiem, że ktoś w bramie wylał na mnie całe wiadro zupy pomidorowej. Płaszcz dałem do wyprania i był jak nowy. Aha, na ulicy przyczepił się do mnie elegancko ubrany i świeżo ostrzyżony jegomość i wyzwał mnie na pojedynek. Jakiś staromodny facet, który naczytał się romantycznych powieści. Powiedziałem, że musi mnie mylić z kimś innym, więc odszedł. Był bardzo niezadowolony. Przecież on się u mnie nigdy nie pojawił. Zrozumiałem, że tylko w ten sposób mogę go odwieść od pojedynku ze mną. Z ciekawości zapytałem: na szpady czy na rewolwery? A on odpowiedział mi hardo: na wiedzę, ale może rzeczywiście to nie pan. Tamten – dodał – musi być wyjątkowym bydlakiem, a pan wygląda przeciętnie. Taki impertynent!

SORELLA Po dwudziestu latach będziesz się denerwował takim debilem.

ALLES Wiesz, już z samej krótkiej rozmowy wynikało, że mógłby być idealnym kamerdynerem. Miał znakomity wygląd i przenikliwe spojrzenie, przypuszczalnie był znakomicie odczytany, bo wyrażał się niecodziennie. W zmienionej perspektywie, po dwudziestu latach, widzę go umieszczonego gdzieś wysoko w hierarchii duchowej naszego zdeprawowanego społeczeństwa. Czy wiesz może, co się stało z tym chemikiem, który był szefem Instytutu Badań Literackich?

SORELLA Nie był żadnym szefem Instytutu. Zaświadczenie otrzymał od prezesa literatów za małą przysługę, postarał mu się o idealną truciznę, którą tamten wsypał swemu konkurentowi podczas spotkania tłumaczy. Padł rażony apopleksją w tempie dobrze naoliwionej gilotyny. Rypnął efektownie głową o stół konferencyjny.

ALLES Kto? Chemik?

SORELLA Jaki chemik. Ten powieściopisarz.

ALLES Czy wiesz coś o tym myśliwym?

SORELLA Podobno zniknął w lesie, w ciemnym borze, i słuch o nim zaginął.

ALLES Tak, dawne czasy.

SORELLA Teraz są inne.

ALLES Wiesz, zostanmy tu jeszcze trochę. Powspominajmy dawne czasy. Ty kradłaś, a ja z lubością znęcałem się nad chyba porządnymi facetami. Jak im to teraz wynagrodzić? Rozglądnę się w papierach, może są jakieś adresy, a ty przynieś dobrego szampana i kup też dwa kieliszki. Ale zapłać za nie! Zrób dobry uczynek; zapłać jak inni.

(SORELLA wychodzi)

(muzyka, pokój ściemnia się, wreszcie – całkiem ciemno; pojawiają się: CZWARTY – kaszkiet, okulary, gruba teczka – i ÓSMY – Kalasanty, angłoman – to duchy!)

(małe światełko jarzy się przy końcu sceny, na jego tle widać obu przybyłych)

CZWARTY *(śpiewa)* aaaa aa aaaaaa aaaa aaaaa

ÓSMY *(gwizdże)* fiu uuuuu fi u fiii u

(powstaje z tego dźwięczny duet)

CZWARTY *(śpiewa psalmodycznie)* ...strajkującym górnikom eskimoskim przewodził niejaki Knut Erik Hammerjeppeseeeeen...

ÓSMY *(śpiewa również psalmodycznie, choć nieco inaczej)* Angielskie konie pełnej krwi służą, właśnie, do czego służą?...

(pełnym głosem) do uszlachetniania innych ras... ras... sras...
srararaaaaas...

CZWARTY W czasie buntu zginęli wciśnięci głową do śniegu –

ÓSMY egu eguuu egu eguuu

CZWARTY A przedtem związani fachowo, owo...

ÓSMY Owo owoooo... *(po chwili, żywo)* Angielski styl ogrodowy wprowadza łąki i ścieżki...

CZWARTY ąki i eszki, ąki i eszki

ÓSMY Łąki i ścieżki o wijących się liniach

CZWARTY iniaach...

ALLES (*innym głosem*) iniaach...

CZWARTY (*inny motyw muzyczny*) Ktoooooo się, ach, ktooooo
obcy się nam przysłuchuje... uuuujeeee...

ÓSMY jakieś uuuuje...

CZWARTY Więc kończymy naszą pieeeeeśń...

Niech pokryje ją cna pleeeeeśń...

(*razem, cicho*) Myśmy są kamerdyneryyyy, może dwaaa, a może
cztery...

(*wchodzi SZÓSTY – aktor TRZECI*)

SZÓSTY O, dobrze, że pana widzę. Bo to chyba ten sam bydlak,
który nas egzaminował. Mnie, wybitnego malarza – portrecis-
tę. I to z czego! Z gramatyki. Powiedziałem oni umią zamiast
oni umieją i pan roześmiał mi się w oczy. A ja panu ufnie
i szczerze pokazywałem ośmiokrotnie powiększone listy po-
lecające, powiększone, bo rozeszła się pogłoska, że szanowny
pan ordynus nie dowidzi...

ALLES Mówi się: z gramatyki, nie z gramatyki...

SZÓSTY I kazał mi się pan przygotować z fizyki ciał w stanie
wściekłym...

ALLES Ciekłym, nie wściekłym...

SZÓSTY Czy ja pana poprawiam? Miałem się przygotować
z fizyki ciał w stanie ciekłym i ze szczurów. Uczyłem się
jak idiota, dzieci i dziwki przepytwały mnie, a pan zwał.
Jak się pan ulotnił? I dlaczego? Przecież tu miał pan własny
pokój, własny przedpokój, nawet klozet był, co prawda
śmierdzący, ale to może dlatego, że goście strasznie się
denerwowali.

ALLES Wie pan, zastanowiłem się i w końcu doszedłem do
wniosku, że kamerdynier jest mi właściwie niepotrzebny, to
znaczy mógłby się pętać po moich ówczesnych apartamen-
tach, ale po co.

SZÓSTY Po to, żeby przetrwać trudny okres w życiu, po to, bucu
głupi, żeby wyżywić rodzinę, po to, wszawy kretynie, żeby
być osobą szanowaną w społeczeństwie, a nie jego wyrzut-
kiem. Wie pan, że kilku petentów powiesiło się? A wcale nie

ama → 26 →

mieli na to ochoty. W rozpaczy rzucali się z mostów. Ja nawet nie próbowałem. Bo charakteryzuje mnie hart ducha i mocny charakter. Ale postanowiłem zemścić się na panu. Wiedziałem, że pan się tu zjawi. Przestępcę zawsze ciągnie na miejsce zbrodni. Dziwiono się, że tu przed bramą rozłożyłem sztalugi i malowałem jak najęty. Czekałem na pana.

ALLES Faktycznie, przed wejściem do domu zauważyłem jakiegoś malarza. A to był pan!

SZÓSTY Dwadzieścia lat czekałem na ciebie, szczuru...

ALLES Szczurze...

SZÓSTY Dobrze – szczurze. A teraz ci to wszystko oddam, coś nam, biednym, zrobił. Nie ma fizyki ciał ciekłych, jest za to fizyka ciał stałych. (*chwytając ALLESA za kołnierz*) Teraz ja cię przepytam, z anizotropii cię przepytam. Podaj czwarty wzór Schrödera-Bocheńskiego, pełny, bez skrótów. Jak nie podasz, poderżnę ci gardło. Wieczorami, kiedy nie warowałem pod bramą, pracowałem u rzeźnika, wielu rzeczy się nauczyłem, nie tylko wciskać kaszankę do folii. To była dobra szkoła, chociaż wieczorowa... No, słucham... Czwarty wzór Schrödera-Bocheńskiego.

ALLES (*ściśniętym głosem*) Nie wiem.

SZÓSTY No to przynajmniej trzeci, jest prostszy.

ALLES Nie wiem...

SZÓSTY Drugi albo pierwszy, oba są banalnie łatwe...

ALLES Przyszedłem tu, aby naprawić mój błąd. Chcę wam wszystkim wynagrodzić waszą mękę...

SZÓSTY A gównu mnie to obchodzi! Nie znasz wzoru – zginięsz. Przypomnij sobie. (*po chwili, ściskając za gardło ALLESA*) Przyznaj, że nigdy nie znałeś tych czterech wzorów. Musiałeś je znać, profesor chemii wyszedł od ciebie z płaczem, ten ze strzelbą – już nie żyje, przypadkowo trafił w siebie – ten ze strzelbą kłął na ciebie jak szewc. Wiesz, jak on kłął, mogę ci całą wiązaną powtórzyć.

ALLES (*dławiąc się*) Kłnął, nie kłął...

SZÓSTY Cisza! Odłóż ręce, przeszkadzasz mi w pracy. (*dusi ALLESA*)

ALLES Błagam... *(rzęzi)* Błagam autora, żeby na koniec dał
hepi-end.

SZÓSTY **Ja** ci dam an-hepi-end.

(wchodzi SORELLA)

(SORELLA staje nieruchomo, podnosi ręce do góry...)

SORELLA Autorze, błagam pana...

(muzyka – miła, przyjemna, dość długo)

SZÓSTY *(olśniony)* Pani tu... Całe życie czekałem na panią. Ach
tak, to pani jest jego siostrą, zapewne, tyle mi o pani mó-
wiono, o pani wdzięku, o pani dobroci... *(wypuszcza ALLESA
z kleszczy ręk)* O, tu się panu krawat przegiął, *(delikatnie)*
poprawię panu. *(poprawia)* Co tam wzory Schrödera-Bocheń-
skiego, sram na nie...

SORELLA *(natchniona, do SZÓSTEGO)* Najdroższy...

SZÓSTY Najdroższa... *(podchodzi do SORELLI w uniesieniu)*

ALLES *(sucho)* Proszę łaskawie pamiętać, że jest pan tylko
kamerdynierem. Wykształconym i uzdolnionym, ale kamer-
dynierem. I bardzo proszę nie nazywać mnie bucem.

SZÓSTY Przyrzekam, nie będę.

SORELLA On dotrzymuje obietnic. To dżentelmen w każdym
calu.

ALLES W co drugim calu, moja droga. Ale dzisiaj tak trudno
o personel.

(muzyka – dalszy ciąg przyjemnej i milej muzyki)

KONIEC